GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 30 AB | Sobota-Niedziela, 23-24 lipca 1938 | Rok 1

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno — — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępolno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

Ostatni akord manifestacji przyjaźni

przypieczętowanej wspólnie przelaną krwią

u stóp pomnika na cmentarzu wojennym w Villers-Bretonneaux

PARYŻ. Wizyta angielskiej pary królewskiej we Francji skończyła się wczoraj w piątek popołudniu w miejscowości Villers-Bretonneaux, gdzie król Jerzy dokonał inauguracji monumentalnego pomnika, wzniesionego na cmentarzu wojskowym ku czci żołnierzy formacji australijskich, poległych na polu walk we Francji.

Para królewska opuściła Paryż o godz. 10,30, udając się do Villers-Bretonneaux, po czym następnym pociągiem wyjechał za parą królewską prezydent republiki Lebrun. Pociąg królewski zatrzymał się po 20 minutach na chwilę i oficerowie i dyplomaci, przydzieleni do króla i królowej na czas ich pobytu we Francji, po pożegnaniu się z parą królewską, opuścili pociąg. Pociąg królewski przybył o godz. 13,30 do Villers-Bretonneaux, gdzie król udał się na cmentarz, który stanowi terytorium angielskie.

W kwadrans dopiero po królu Jerzym, przybył na cmentarz prezydent republiki Lebrun, którego król Jerzy powitał niejako na swoim terytorium.

O godz. 14 odbyła się ceremonia inauguracyjna, w czasie której król i prezydent złożyli u stóp pomnika wieńce o barwach angielskich i francuskich, po czym z dworca nastąpił jednoczesny odjazd w dwóch przeciwnych kierunkach, królewskiej pary angielskiej do Calais, gdzie już jacht królewski oczekiwał w porcie i prezydenta Lebrun do Paryża.

W ten sposób pożegnanie między prezydentem Lebrun i królestwem angielskim odbyło się w Villers-Bretonneaux u stóp pomnika ku czci żołnierzy, poległych w czasie wojny światowej i niejako na wspólnym terytorium francusko-angielskim.

Prezydent Francji zaproszony do Londynu

LONDYN. Król angielski zaprosił prezydenta Francji Lebruna do Londynu. Zaproszenie to powitane zostało przez prasę londyńską z zadowoleniem, przy czym dzienniki podkreślają równocześnie, że jest ono naturalną konsekwencją wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu.

Oficjalna wizyta prezydenta republiki francuskiej w Londynie nastąpi prawdopodobnie dopiero z końcem marca, względnie z początkiem kwietnia przyszłego roku. — Ostatnim razem prezydent Francji bawił w Londynie w czasie uroczystości pogrzebowych króla Jerzego V-go. Ostatnia oficjalna wizyta prezydenta francuskiego w Anglii miała miejsce w r. 1926 za czasów prezydenta Doumergue. (ATE).

Na miesiąc więzienia bez zawieszenia został skazany adwokat w Gnieźnie za obrazę O. Z. N.

W Gnieźnie zapadł wyrok w sprawie z oskarżenia publicznego o obrazę Obozu Zjednoczenia Narodowego. Oskarżony adwokat Kotecki z Gniezna, który na zebraniu publicznym wyraził się, iż O. Z. N. stworzono po to, aby tolerować złodziejstwa i nadużycia, został skazany na 1 miesiąc więzienia bez zawieszenia i 50 złotych grzywny.

Zamordował z miłości matkę i dwie siostry

„aby nie maltretował ich ojciec"

Donosiliśmy niedawno o okropnym potrójnym morderstwie i samobójstwie w Rypinie. Jak obecnie po przeprowadzeniu dochodzeń się okazuje, morderca 19-letni Jan Wesołowski zamordował swoją matkę Joannę i swoje dwie siostry, a następnie popełnił samobójstwo w bardzo dziwnych, niesamowitych okolicznościach. Dochodzenia ustaliły, że mąż i ojciec zamordowanych, Antoni Wesołowski, inwalida wojenny, który jest nałogowym pijakiem, maltretował w okrutny sposób żonę i córki. 19-letni Jan występował zawsze w obronie matki i sióstr, za co został wypędzony z domu. Nieludzkie traktowanie kobiet przez ojca i wypędzenie syna z domu pchnęły tego ostatniego do straszliwego kroku w dniu 2 lipca.

Morderca po popełnieniu samobójstwa pozostawił list, w którym oświadczył, że „odbiera życie tym, których kocha, gdyż nie chce, by byli maltretowani przez ojca".

Zjazd legionistów w 1939 r.

Agencja „Iskra" dowiaduje się, że w bieżącym roku nie odbędzie się zjazd Związku Legionistów Polskich.

Zjazd projektowany jest na 6 sierpnia 1939 r., jako w dwudziestopięciolecie wymarszu I. Kadrowej.

Polsko-gdańskie rokowania

Od dłuższego czasu toczą się w Gdańsku gospodarcze rokowania polsko-gdańskie. Rozmowy odbywają się na tle deklaracji Senatu ze stycznia 1937 r. o poszanowaniu praw oraz interesów polskich w Gdańsku, a przewodniczy im p. dyr. Lalicki.

Ustąpienie przewodniczącego niemieck. organizacyj spółdzielczych w Polsce

Na stanowisku przewodniczącego różnych niemieckich organizacyj spółdzielczych irolniczych zachodnich dzielnic Polski nastąpiła zmiana. P. Georg von Massenbach — Konin, piastujący w tych organizacjach szereg najwyższych godności, m u s i a ł ustąpił rzekomo z powodu stanu zdrowia.

(W związku z tą wiadomością patrz dzisiejszy artykuł wstępny).

Anglia musi zainteresować się Polską

Dziennik londyński gani bezczynność Anglii w Europie wschodniej

LONDYN. Ostatni „Manchester Guardian" poświęca swój wstępny artykuł sprawom Europy wschodniej.

W obszernym wywodzie dziennik przeciwstawia aktywność Niemiec bezczynności angielskiej i twierdzi, że każdego, kto zdaje sobie sprawę z tego, co się dzieje w Europie wschodniej i południowo-wschodniej, musi zastanowić fenomen całkowitej bezczynności angielskiej. Bez gotowości do ofiar Anglia nie będzie mogła zachować wpływów w tej części Europy ani zabezpieczyć pokoju europejskiego.

Im więcej przyjaciół Anglia będzie miała w świecie, tym lepiej, a w Europie wschodniej i południowo-wschodniej są mocarstwa, które — o ile Anglia ich nie zaniedba — będą potężnymi i pożytecznymi przyjaciółmi. Polska naprzykład zrobiła wielkie postępy mimo braku kapitałów. Rozwój wypadków okazał bezpodstawność wszelkich bredni „o kruchym, zdezorganizowanym i pozbawionym przyszłości państwie". Polacy z natury są anglofilami — pisze dziennik między innymi. „Nieco większe zainteresowanie Polską, nieco więcej aktywności gospodarczej, która umożliwiłaby Polsce przyśpieszyć jej już dzisiaj imponujący rozwój przemysłowy i uzupełnić motoryzację jej doskonałej armii, byłyby potężnym wzmocnieniem stabilizacji stosunków w całej Europie". (ATE)

Przeszło 15 tys. letników na wybrzeżu

Wyjątkowe powodzenie obecnego sezonu kąpielowego

Mimo, że w tym roku później ustaliła się słoneczna pogoda napływ letników na nasze wybrzeże morskie wskutek tego nie ucierpiał. Lecz przeciwnie frekwencja przewyższyła znacznie lato ubiegłe.

W większych kąpieliskach nad otwartym Bałtykiem i półwyspie helskim wszystkie będące w rozporządzeniu mieszkania są pozajmowane tak, że nowych zgłoszeń nie przyjmuje się.

Pod względem frekwencji gości letniskowych na 1-ym miejscu stoi Jastarnia, na 2-gim Hel, dalej Wielka Wieś, Karwia i Jastrzębia Góra.

Ogółem na całym polskim wybrzeżu morskim nie liczyć Orłowa, wchodzącego w granicę administracyjną Gdyni oraz miejscowości nad zatoką, przebywa obecnie na wywczasach w kąpieliskach, domach rybackich i obozach wypoczynkowych przeszło 15 tys. letników. Jest to cyfra dotąd nie notowana, świadcząca o rosnącym zainteresowaniu morzem ze strony polskiego społeczeństwa.

Na poszczególne miejscowości przypadają następujące liczby gości letniskowych: Jastarnia 3209, Hel 1366, Jurata 767, Kuźnica 1025, Chałupy 444, Wielka Wieś 1240, Jastrzębia Góra 1050. ka Wieś 596, Swarzewo 252, Karwia 1167 i Ostrowo 124.

Ponad to w obozach wypoczynkowych spędza wywczasy nad Bałtykiem we Wielkiej Wsi 743 osób, w Jastrzębiej Górze 810, w Chłapowie 458, w Swarzewie 339, w Karwi 285, w Ostrowie 585. Razem w wymienionych kąpieliskach i obozach przebywa 14530 letników.

Do tego doliczyć należy jeszcze gości, letników, rozsianych po całym wybrzeżu od Wielkiej Wsi do Dębek, co do których nie ma ścisłej ewidencji. W przybliżeniu przyjąć można, że liczba ich wynosi około 500 osób(czyli, że w sumie w miesiącu lipcu spędza nad morzem, po za Orłowem i miejscowościami nad zatoką przeszło 15 tys. gości sezonowych.

Japonia nie rozpocznie wojny z Sowietami

TOKIO. Koła urzędowe zaprzeczają wiadomości, jakoby Japonia miała grozić użyciem siły w razie, gdyby oddziały sowieckie nie ewakuowały wyżyny Czangkufeng. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że Szigemitsu nie złożył podobnej deklaracji podczas swej rozmowy z Litwinowem dnia 21 lipca. Celem wizyty było ułożenie kompromisu, które warunkiem wstępnym było wycofanie oddziałów sowieckich z zakwestionowanego obszaru. Następnie mogła by być mowa o rozgraniczeniu w drodze rokowań. Litwinow kategorycznie odrzucił tę propozycję.

W kołach dobrze poinformowanych sądzą jednak, że obie strony życzą sobie zlikwidowania incydentu.

Żydzi nie kwapią się do Birobidżanu

autonomicznego obszaru żydowskiego w Rosji Sowieckiej

Na wschodnim krańcu, olbrzymiego czerwonego imperium leży autonomiczny obszar żydowski — Birobidżan, „podarowany„ Żydom z hojnej ręki bolszewickiej; uruchomiło to swego czasu prasę żydowską całego świata i dostarczyło bolszewikom dość poważnych atutów propagandowych.

Birobidżan jest krajem trochę większym niż Holandia, a 1 i pół raza większym od Palestyny. Natura uposażyła ten zakątek we wszystkie niemal bogactwa naturalne i w zdrowy, łagodny klimat. Zdawało by się więc, że nic tu nie przeszkadza powstaniu krainy mlekiem i miodem płynącej. Ale...

Ale jak wszędzie w ZSRR wynikł cały szereg przeszkód w drodze do urzeczywistnienia tego raju na ziemi. A więc przede wszystkim Żydzi zajmujący w ZSRR wcale uprzywilejowane stanowisko, bynajmniej nie kwapią się do emigracji, gdzieś do dalekiej Azji. I chociaż odpowiednie „plany“ przewidziały osiedlenie w Birobidżanie około 300.000 Żydów, jak dotychczas jest ich tu niewiele ponad 20.000. Nie klei się też „socjalistyczne budownictwo“ w żydowskiej republice. W r. 1937 wybudowano tu tylko 100 domów w kołchozach, zamiast przewidywanego tysiąca. Nic nie zrobiono również z wielkich zamierzeń kulturalnych, oświatowych i prasowych.

Fiasco birobidżańskich zamysłów jest więc zupełne i, co jest charakterystyczne, głównie dzięki stanowisku samych Żydów sowieckich. Jeszcze raz dowodnie okazało się, że element żydowski nigdzie nie może być czynnikiem twórczym, nawet w kraju, na rzecz którego Żydzi prowadzą na całym świecie swą wywrotową działalność. „Wieczni tułacze“, urodzeni defetyści, mogą pracować dla ideologii komunistycznej tylko wtedy, gdy ideologia ta wymaga od nich negacji, burzenia utrwalonego porządku. W kraju „urzeczywistnionego socjalizmu“, gdy trzeba się zdobyć na „socjalistyczny“ czyn — wolą spekulować na zmiennych nastrojach czerwonych władców, służyć im, by ich przy okazji, z lekkim sercem zdradzić.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku

na polowaniu w Czarnej Wodzie

W ostatnią środę przyjechał do Czarnej Wody w pow. starogardzkim na polowanie na kaczki Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku prof. Burhardt z małżonką w towarzystwie starosty krajowego p. Łąckiego z Torunia, zastępcy Komisarza Rządu w Gdańsku, dyrektora Lasów Państwowych i płk. Botone.

Po polowaniu i po jednodniowym pobycie w Czarnej Wodzie i Osiecznej, goście opuścili lasy Czarnej Wody i okolicy, tak obfitej w wszelkiego rodzaju dzika zwierzyne i dzikie ptactwo.

Kronika polityczna

P. Wojewoda Pomorski min. Władysław Raczkiewicz otrzymał m. i. pisma treści następującej:

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej składa JWielmożnemu Panu Wojewodzie serdeczne podziękowanie za uświetnienie Swą osobą XVIII Zjazdu Katolickiego w Nakle, jak również szczere „Bóg zapłać“ za podniosłe i gorące przemówienie powitalne.

Prosimy przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

(—) Ks. Panczewski. (—) Ks. Marlewski.

*

Młodzież Męska i Żeńska Kat. Stow. Młodzieży Okręgów Tucholskich, zebrana w ilości przeszło 700 uczestników na VII Zjeździe Okręgowym K. S. M. i Ż. w Cekcynie, powiatu tucholskiego, śle Panu Wojewodzie wyrazy hołdu i głębokiej czci, oraz prosi o poparcie w tej pracy, zmierzającej dla dobra Ojczyzny.

Sprawie służ!

Cekcyn, pow. Tuchola, dnia 3 lipca 1938.

Okręgi K. S. M. M. i Ż. w Tucholi.

(—) Wolterówna L. prez. okr. (—) Ks. Rzymkowski asystent. kośc. okręg.

*

W chwili powstawania oddziałów Obrony Narodowej, oraz reorganizacji przysposobienia wojskowego na wybrzeżu Kaszubskim, w imieniu tych, co wespół ze mną stoją w zwartych szeregach dla obrony granic Rzeczypospolitej, składam Panu Ministrowi, Gospodarzowi Ziemi Pomorskiej serdeczne podziękowanie za opiekę i pomoc pieniężną w wysokości zł 1.900 — dla Powiatowego Komitetu WF i PW w Kartuzach.

Dowódca Morskiej Brygady O. N.
(—) Sas-Hoszowski, płk. dypl.

Mieszkańcy Biskupina trzymali bydło w przedsionkach domów

Obecnie odkryto pierwszy oddzielny budynek gospodarczy

BISKUPIN. W ostatnich dniach natrafiono przy domu 38 na dolne części czworobocznej budowli, rozmiarów 3× 3½ m, zrobionej na zrąb z drągów sosnowych i brzozowych wzmocnionych pod węgłami faszyną. Leżące w obrębie wspomnianej budowli wiązki lnu i wiele drobnych ziarn dotąd jeszcze nie zbadanych wskazywałyby, że była to stodółka służąca do przechowywania płodów rolnych. Stodółka ta byłaby dotąd pierwszym osobnym budynkiem gospodarczym w obrębie rozkopanej części prasłowiańskiego grodu sprzed 2500 lat. Wydaje się wielce prawdopodobne, że mieszkańcy grodu trzymali bydło w przedsionkach domów, w których znaleziono furtki wyplatane drążkami brzozowymi i olchowymi. Wydobyta obecnie czwarta z rzędu furtka jest wykonana z drążków sosnowych.

Wizyta szefa sztabu lotnictwa franc. w Berlinie

PARYŻ. Szef sztabu generalnego francuskiego lotnictwa gen. Vuillemin przybędzie 14 sierpnia do Berlina. Podróż ta jest rewizytą w następstwie złożonych ubiegłego roku przez niemieckiego generała lotnictwa Milcha odwiedzin francuskim wojskom lotniczym.

Bez rozlewu krwi chcą Chińczycy oddać Hankou w ręce Japończyków

TOKIO. Prasa japońska donosi, że pod wpływem ciągłych porażek na frontach, wśród Chińczyków coraz bardziej rozpowszechnia się pogląd, że Hankou jest nie do utrzymania i wobec tego powinno być oddane bez rozlewu krwi. Marszałek Czang-Kai-Szek zarządził ogólne zebranie wyższych oficerów okręgu Hankou, na którym postanowiono bronić Hankou wszelkiemi środkami. Głównym rzecznikiem „wojny z Japonią do zwycięskiego końca“ jest gen. Czen-czen, cieszący się specjalnym zaufaniem Czang-Kai-Szeka.

Gen. Czen-czen jest obecnie dowódcą okręgu Hankou. (ATE).

Wycieczka senatorów i posłów zwiedza obozy PW na wybrzeżu

WARSZAWA. Na zaproszenie p. dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. Sawickiego udała się w dniu wczorajszym wieczorem do Cetniewa, Rozewia i Garczyna wycieczka senatorów i posłów na czele z marszałkiem Senatu Prystorem i wicemarszałkiem Sejmu Schaetzlem. Wycieczka zapozna się w tych miejscowościach z obozami przysposobienia wojskowego. Pobyt członków izb ustawodawczych na terenie obozów potrwa dwa dni.

Żydzi rumuńscy emigrują do Afryki

CZERNIOWCE. Z Jass wyemigrowało do centralnej Afryki 100 rodzin żydowskich, które otrzymały od władz francuskich zezwolenie na osiedlenie się w Afryce.

Rekordowy lot nad Atlantykiem z filmem z uroczystości paryskich

LONDYN. Według otrzymanych wiadomości, samolot „Merkury“, który wystartował, jak już donosiliśmy, w środę o godz. 20 z Irlandii do Nowego Jorku, wylądował o godz. 16 min. 30 według czasu europejskiego w Montreal w Kanadzie i po krótkiej przerwie odleciał do Nowego Jorku, gdzie wylądował po 22 godz. 31 min. lotu od chwili startu.

„Merkury“ pobił wszystkie rekordy poprzednich lotów transatlantyckich, przelatując ocean z przeciętną szybkością 235 km na godzinę. Miał on na swym pokładzie 500 kg towaru, oraz pocztę, m. in. przewiózł on pierwsze zdjęcia filmowe, przedstawiające przebieg uroczystości przyjęcia angielskiej pary królewskiej w Paryżu.

Lot „Merkurego“ odbywał się w warunkach nader trudnych, gdyż do września przeloty z Europy do Ameryki są utrudnione przez niesprzyjające wiatry.

Ameryka — ziemią obiecaną Żydów austriackich

WIEDEŃ. Emigracja Żydów z Austrii wykazuje największe nasilenie w kierunku Ameryki Północnej. Od marca rb. wyjechało z Austrii do Stanów Zjednoczonych około 2500 Żydów. W amerykańskim konsulacie w Wiedniu leży 40 tys. podań o zezwolenie na wjazd do U. S. A., złożonych przez Żydów wiedeńskich.

Odwet za zamordowanie sierżanta angielskiego

HAIFA. Z Jerozolimy donoszą, że oddziały brytyjskie wysadziły w powietrze szereg domów we wsi Bakatocharrich, w odwet za zamordowanie sierżanta angielskiego. Wczoraj rano w trzech różnych miejscach zamordowano czterech Żydów. Jeden z nich zastrzelony został na szosie z Jaffy do Jerozolimy, dwóch w kolonii żydowskiej w pobliżu Tel Avivu i jeden w kolonii żydowskiej pod Haifą.

625 samolotów zestrzelili powstańcy w ciągu 12 miesięcy

RZYM. Dzienniki włoskie zamieszczają szczegółowe dane dotyczące zdobyczy wojennej wojsk gen. Franco w ciągu ostatnich 12-tu miesięcy .Według prasy włoskiej wojska narodowe zdobyły w tym okresie czasu 413 dział, 177 miotaczy min, 1779 karabinów maszynowych, 1752 karabiny automatyczne, 131.739 karabinów, 246.000 granatów, 250.000 granatów ręcznych, 600 ton materiałów wybuchowych.

Poza tym zestrzelono 452 samoloty nieprzyjacielskie, które spadły na terytorium zajęte przez wojska narodowe. Oprócz tego 173 samoloty nieprzyjacielskie zostały trafione przez artylerię przeciwlotniczą wojsk narodowych i prawdopodobnie spadły poza linią frontu — na terytorium republikańskie. (ATE)

Nowa fala terroru w Szanghaju

SZANGHAJ. Mimo dużej czujności, rozwijanej przez policję zaznaczyła się w ostatnich dniach na francuskim obszarze tutejszej koncesji międzynarodowej ponowna fala aktów terorystycznych. Wczoraj i przedwczoraj zastrzelono tam 3-ch Chińczyków, z których jeden był założyciel „Tow. dla popierania rozwoju stosunków chińsko-japońskich“. W związku z tymi zamachami aresztowano 4 Chińczyków. W większości wypadków napady dokonywane są na Chińczyków, którzy po aktach teroru w dniu 7 lipca szukali schronienia na obszarach zajętych przez Japończyków i obecnie zaczynają powracać do Szanghaju.

Oblężenie groźnych bandytów

w śródmieściu Białegostoku

BIAŁYSTOK. Policja białostocka stoczyła w śródmieściu zaciętą walkę z groźnymi przestępcami zbiegłymi z więzienia w Łomży: 30-letnim Antonim Niedźwieckim ze Lwowa i Władysławem Szejdą z Białegostoku.

Szejda zbiegł z więzienia w Białymstoku i przedostał się na Litwę, skąd jednak został wydany władzom polskim. Niedźwiecki niedawno uciekł z więzienia w Białej Podlaskiej. Obecnie mieli być odesłani do Koronowa do zakładu dla niepoprawnych przestępców.

Obaj więźniowie wykorzystali silną burzę, która przeciągnęła nad Łomżą i po przepiłowaniu krat w oknie celi więziennej, spuścili się z drugiego piętra na dziedziniec więzienny i po przez wysoki mur wydostali się na zewnątrz gmachu. W czasie pościgu Niedźwiecki został postrzelony w nogę.

W Białymstoku przestępcy schronili się u rakarza Wiśniewskiego, który wywiózł ich o świcie na ul. Białostoczańską do domu, w którym zamieszkuje matka Szejdy.

Bandyci urządzili sobie legowisko na strychu domu, otrzymując pożywienie przez okienko.

Wytropiwszy bandytów w kryjówce, policjanci uzbrojeni w hełmy i tarcze ochronne otoczyli cały odcinek ulicy i przy pomocy drabiny usiłowali dostać się na strych.

Bandyci zdołali jednak przebić otwór w podłodze i przedostali się do położonego pod strychem mieszkania nauczyciela Kagana na drugim piętrze budynku.

Policja wyważyła drzwi mieszkania i odszukała bandytów, schowanych pod łóżkiem.

Skutych w kajdanki zbiegów odstawiono do więzienia karnego w Białymstoku.

Rakarza miejskiego również zatrzymano.

Przegląd prasy

Dziwna przyczyna konfiskat

Poruszane przez nas często pytanie powyższe nie schodzi z łamów prasy polskiej. Stawia je także „Il. Kurjer Codz." w związku z ostatnimi konfiskatami pism polskich w Gdańsku. Pisze on:

„W ostatnich czasach policja gdańska pozwala sobie coraz częściej na konfiskatę dzienników polskich.

Konfiskaty te bynajmniej nie są przeprowadzane za krytyczne omawianie stosunków gdańskich, lecz tylko za poruszanie i omawianie stosunków niemieckich i za podawanie wiadomości z Rzeszy, stosunkach w Austrii, wywodów generała Reichenau itp.

Wiadomości te nic nie mają wspólnego z polityką i stosunkami w W. M. Gdańsku, a jednak policja gdańska uważa się za uprawnioną do konfiskaty polskich czasopism. Zupełnie jakby była podległa policji w Rzeszy.

Potwierdzenie tego znajdujemy poniekąd w ostatnim numerze oficjalnego organu rządzącej partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku „Der Danziger Vorposten", który w taki sposób motywuje konfiskaty: „Rozumie się, że takie wiadomości na terenie niemieckiego Gdańska nie mogą być swobodnie i bezkarnie ogłaszane"(?!)

Gdańsk występuje więc w charakterze jakby prowincji Rzeszy, a policja gdańska jakgdyby była ekspozyturą niemieckiego Gestapo. Słabość i brak reakcji ze strony polskiej, tylko zachęca czynniki gdańskie do bezceremonialnego konfiskowania dzienników polskich.

Opieka gdańskich hitlerowców nad Ukraińcami

„Il. Kurjer Codz." donosi:

„Znaną jest rzeczą, że na terenie gdańskim istnieją bliskie stosunki między czynnikami partii narodowo-socjalistycznej a Ukraińcami, mieszkającymi w Gdańsku. Istnieje współpraca nawet z wyraźnie wrogo usposobionymi względem Polski grupami Ukraińców. Szczególnie troskliwą opieką cieszy się w Gdańsku zakonspirowana organizacja ukraińskiej młodzieży studiującej na Politechnice gdańskiej.

Członkom tej organizacji umożliwia się od czasu do czasu wyjazdy zagranicę, a w szczególności na teren Rzeszy na różne zjazdy.

Również istnieje wydatna współpraca między czynnikami partii narodowo-socjalistycznej a Ukraińcami w Gdańsku w dziedzinie kulturalnej. Między innymi za poparciem i pomocą finansową kół hitlerowskich, związek studentów-Ukraińców w Gdańsku urządza wystawę sztuki ludowej. Dla wystawy tej, która trwać będzie od 22 lipca do 5 sierpnia przeznaczono część sal Miejskiego Muzeum Sztuki przy ul. Joppengasse."

Bardzo znamienną i charakterystyczną rzeczą jest, iż wystawa ta zbiega się z wielkim zjazdem niemieckim w Gdańsku, poświęconym obradom nad niemieckimi zagadnieniami wschodnimi.

Książka okupiona życiem

Żyć w Rosji - to gnić za życia

Rewelacje zamordowanej tłumaczki „Inturista"

O Rosji sowieckiej ogół wie niewiele. Zaproszeni do Sowietów turyści opisują rzeczy, do których oglądania ograniczyła ich wola moskiewskich komunistów; zwolennicy kłamią bez zająknienia, przemysłowcy i kupcy przemilczają dyplomatycznie wiele, żeby sobie nie zabić możności zrobienia interesu, przekupieni śpiewają hymny. Z tych tedy źródeł nie można poznać życia państwa sowieckiego.

Tamara Sołoniewicz napisała 312 stronicową książkę: Wspomnienia tłumaczki „Inturista". Ogłoszenie tych kartek prawdy o Sowietach przypłaciła autorka życiem. Zamordowali ją Bolszewicy za opublikowanie o nich prawdy. Książka ta, to strzępy koszmarnej epopei, jaką przechodzą ludy, zamieszkujące imperium rosyjskie.

Książka jest rodzajem pamiętnika spisanego po opuszczeniu Sowietów, po długich latach pobytu i pracy w tym piekle. Autorka jest inteligentną, wykształconą obserwatorką. Znajomość kilku europejskich języków wprowadza ją w zajęcia tego rodzaju, które umożliwiają jej zetknięcie się z „prawdą" bolszewicką, jaką fabrykują na eksport, ale pozwalają jej widzieć realnie rzeczywistość bolszewicką, którą bolszewicy starają się najkorzystniej ukryć przed okiem każdego cudzoziemca. Autorka jeździła z Anglikami po Sowietach w roli tłumaczki. Z konieczności była świadkiem roboty Kominternu. Z jej wspomnień powstał odstraszający obraz rzeczywistości bolszewickiej, która każdego o zdrowych zmysłach człowieka musi odepchnąć od siebie.

„Przecież żyć obecnie w Rosji sowieckiej — mówi autorka — **to gnić za życia, pod groźbą śmierci, wszystko zatajać w sobie, nigdy nie mówić tego, co się myśli i wszystkie wysiłki, na jakie się może zdobyć istota ludzka, wytężać w jednym wyłącznie kierunku — chwilowego choćby zaspokojenia głodu kawałkiem czarnego, niewypieczonego chleba".**

Autorka, oprowadzając cudzoziemców po Rosji sowieckiej, poznała metody informowania i pokazu, spreparowane przez władze naczelne bolszewizmu w Moskwie. Bez tłumaczki i ścisłej kontroli i opieki nie puszcza się w Rosji sowieckiej żadnego cudzoziemca na zwiedzanie kraju.

Obłuda i oszustwo święcą triumfy przy okłamywaniu swoich i cudzoziemców, których zachęca się do naśladowania „raju" bolszewickiego w dość niewybrednej zresztą formie.

Mimo hermetyczne niemal odseparowanie zwiedzających od codziennego życia w Rosji nie udaje im się jednak ukryć nędzy dzieci, włóczących się o głodzie i w łachmanach całymi gromadami. Taki obrazek odrazu podaje w powątpiewanie doskonałość raju bolszewickiego, a cóż dopiero, gdy taki wagonowy zastrzeli chłopca głodnego w oczach cudzoziemców za to, że... błagał o jałmużnę.

W jaki sposób informuje się zwiedzających, niechaj zaświadczy fakt. Do wagonu, w którym jechali Anglicy, wrzucił jakiś robotnik rosyjski kartkę z napisem: „Towarzysze Anglicy, rząd sowiecki was oszukuje, my mamy już sznur na gardle i nie możemy już wytrzymać. Pomóżcie nam bracia. Opowiedzcie w Anglii, że mu tu giniemy". W tłumaczeniu przedstawiciela Kominternu tak brzmi ta heroiczna skarga robotnika Bolszewii: „Nasi górnicy witają was serdecznie i żałują, że nie zatrzymacie się tu dłużej.

Rzecz naturalna, że wobec takiego „tłumaczenia" przedstawiciela Kominternu, przed którym wszystko drży w śmiertelnej trwodze, żadna tłumaczka nie pozwoli sobie na przetłumaczenie Anglikom tego krzyku rozpaczy robotników w Sowietach.

Pewna tłumaczka za to, że powiedziała Amerykanom, iż rubel sowiecki to tyle co amerykańskie pół centa, gdzieś przepadła bez wieści i śladu...

Czy prawdziwy jest zarzut, jaki postawiła pani Sołoniewicz pod adresem gentlemeńskich delegatów angielskich, że biorą łapówki za to od bolszewików, żeby widzieli i słyszeli tylko to, co im przedstawiciele Kominternu mówią i pokazują, trudno nam stwierdzić. Nie brak jednak i tego epickiego rodzynka w tej świetnej książce sympatycznej autorki, która zdemaskowanie matactw bolszewickich przypłaciła życiem. Zostawiła nam soczysty obraz b. plastyczny rzeczywistego życia w Sowietach. Jest on różnorodny, jak różnorodne musi być życie. Musi być ten obraz prawdziwy, kiedy za jego tak plastyczne namalowanie, targnęli się bolszewicy na głowę p. Sołoniewiczowej wówczas, kiedy ona była już poza granicami Bolszewii i zakończyła napisaną przez siebie książkę. „Ja zaś zaczynam życie na wolności!" Krótko trwała wolność!

Książkę p. Sołoniewicz czyta się jednym tchem, niby koszmarną powieść. Jeżeli nawet znajdziemy obok nowych szczegółów wiele rzeczy znanych nam, to przecież znajdujemy potwierdzenie naszych sądów, przez bezstronnego naocznego świadka, który uczestniczył przez tyle lat przy celebrowaniu tego makabrycznego, diabelskiego nabożeństwa, ku urągowisku z odwiecznej walki człowieka, o podniesienie i poszanowanie majestatu człowieczeństwa w człowieku.

Kto tę książkę przeczyta i przemyśli, ten obejrzy się wkoło siebie, ażeby skupić wszystko co szlachetne i ludzkie do samoobrony, przed tą straszliwą zarazą, której mikroby są rozwożone w walizach dyplomatycznych, mikrobami tymi pocierają obficie dolary i funty, franki i złote, czeskie korony i pengi węgierskie, ażeby tylko gruntownie Europe zarazić i zniszczyć.

O czym się mówi:

Wracający z Rzeszy uczestnicy wycieczek wyrażają się z oburzeniem o niewybrednych chwytach antypolskiej propagandy niemieckiej, która ostatnio zmobilizowała do walki z Polską nawet zapalniczki. Mianowicie na jednej ze świeżo wypuszczonych na rynek serii zapalniczek zamieszczone zostały wyryte w metalu mapy t. zw. Wielkich Niemiec, obejmujących nie tylko zlikwidowaną na wiosnę Austrię, lecz również nasze województwa zachodnie(!) oraz zachodnie kantony szwajcarskie.

Fakt powyższy, ilustrujący w sposób poglądowy imperialistyczne apetyty Niemiec narodowo-socjalistycznych i ich wszechniemieckie marzenia — pozostaje w pełnej sprzeczności z tekstem i duchem podpisanego przez Rzeszę polsko-niemieckiego paktu o nieagresji i podaje w wątpliwość dobrą wolę strony niemieckiej do spacyfikowania wzajemnych stosunków polsko-niemieckich.

Po prowokujących mapach z zakreślonymi na polskim terytorium państwowym przedwojennymi granicami Niemiec przyszła obecnie kolej na... zapalniczki!

* * *

Bardzo przykra omyłka wydarzyła się „Dziennikowi Poznańskiemu" w Poznaniu. Pod tytułem: „Dzieci polskie z Niemiec na koloniach w Wielkopolsce" wspomniane pismo zamieściło ilustrację przedstawiającą dzieci, które trzymają transparent z napisem: „Gdańsk na kolonii w Zbąszyniu".

Zdajemy sobie sprawę, że to musi być omyłka i to karygodna omyłka. Ale, niestety, takie właśnie omyłki chwyta szowinistyczna prasa, aby je skrupulatnie wykorzystywać dla celów propagandowych.

Sprostowanie tej fatalnej omyłki jest rzeczą konieczną i pilną.

Zakusy na polski stan posiadania na Pomorzu

Poruszaliśmy już wielokrotnie na naszych łamach sprawę taniego i dogodnego kredytu dla życia gospodarczego na Pomorzu. Nie kierowaliśmy się w tej akcji tylko sprawą ułatwienia życia naszym kupcom, rzemieślnikom i przemysłowcom, ale kwestią stokroć ważniejszą, kwestią polskiego stanu posiadania na Pomorzu. Tak jest, stanu posiadania.

Nie zamykajmy bowiem oczu na prawdę, nawet wówczas, gdy jest ona bardzo przykra. Tylko przecież ścisła diagnoza istniejącego stanu rzeczy może się stać fundamentem do naprawienia dzisiejszej rzeczywistości.

Mimo sztucznych biadoleń przedstawicieli mniejszości niemieckiej na Pomorzu, zorganizowani Niemcy drogą metodycznej celowej akcji próbują opanować polskie życie gospodarcze na Pomorzu, zepchnąć Polaków do roli pariasów i tą drogą zgermanizować nasze miasta i opanować, steroryzować naszą wieś.

Oczywiście, to nie jest plan na jutro, lecz na długie lata obliczony, do którego zmierzają już od lat.

Jak się ten proces odbywa?

Całe kierownictwo tej akcji spoczywa w rękach niemieckich instytucyj na Pomorzu. One to czuwają nad tym, aby istniejące niemieckie placówki prosperowały, aby wzmocnić je pod względem zdolności konkurencyjnej tanim lub bezpłatnym kredytem — nawet bezzwrotnym. One też finansują zakładanie nowych warsztatów pracy. To jedna strona medalu. Jest i druga. Mianowicie, niemieckie instytucje finansowe wykorzystują i wysokie koszty i trudność otrzymania kredytu z polskich instytucji finansowych. To znaczy, upatrzonym jednostkom i przedsiębiorstwom udzielają tanio kredytu.

Dlaczego?

Bo w ten sposób zyskują jeśli nie sojuszników, to przynajmniej neutralność wspomnianych jednostek, czy przedsiębiorstw. Zrozumiałą jest chyba rzeczą, iż kupiec korzystający z niemieckiego kredytu nie może publicznie zabrać głosu lub wziąć udziału w gospodarczej akcji przeciwniemieckiej, skoro wisi mu nad głową groźba wymówienia kredytu, zdolna zniszczyć jego warsztat pracy.

Oczywiście, najchętniej udzielają wspomniane instytucje finansowe kredytu tym, którzy posiadają wpływy w społeczeństwie, na których oglądają się inni.

Dzięki tej akcji kredytowej niemiecki kapitał potrafił opanować niektóre ośrodki na Pomorzu, jak naprzykład przemysł meblarski w Nowem. Potrafił również na terenie wiejskim zmusić szereg gospodarstw rolnych i wielkich i małych do dostarczania płodów rolnych i produktów hodowlanych do niemieckich spółdzielni. Dochodzi do takich paradoksów, że Niemcy — członkowie spółdzielni stanowią skromny procent w stosunku do dostawców Polaków. Bo Polaków na członków nie przyjmują. Oczywiście, na tych dostawach zarabiają pieniądze, by dalej w drodze kredytu opanowywać teren, czy dalsze dziedziny.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że wślad za akcją gospodarczą idzie trop w trop niemiecka akcja propagandowa. Podobnie, jak p. Ribbentrop nie pozwala mówić swym urzędnikom zagranicą inaczej, jak po niemiecku, wspomniana akcja propagandowa na Pomorzu nakazuje mówić tylko po niemiecku z Polakami. Idzie to łatwo, ponieważ starsze pokolenie zna język niemiecki. Oto jeden z przyczynków do polskich nazwisk wśród hitlerowców w Gdańsku i na Pomorzu.

Ostatnio prasa doniosła o nowym przedsięwzięciu niemieckiej akcji gospodarczej, które potwierdza raz jeszcze kierunek, w jakim ona zmierza. Oto niemieckie instytucje jak „Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft" z Poznania, „Grosshandelsgeselschaft" w Grudziądzu, „Reiffeisen" w Gdańsku zawarły umowę z ukraińską spółdzielnią z Małopolski Wschodniej pn. „Centrosojusz". Umowa ta ma na celu zmonopolizowanie dostaw płodów rolnych do Gdańska z wyeliminowaniem rolnika polskiego. W ten sposób niemiecka akcja ma na celu, bądź odciąć zupełnie rolnika polskiego od gdańskiego rynku zbytu, bądź też obarczyć go haraczem na rzecz akcji niemieckiej.

Na to Polacy muszą odpowiedzieć natychmiast dwoma środkami, by ukrócić zuchwałe poczynania niemieckie, nadużywające podłoża gospodarczego dla akcji politycznej.

Środki te zamykają się: w mocnej i planowej akcji kredytowej i w rewizji ustawy spółdzielczej.

Nim przystąpimy do omówienia tych dwóch momentów, zobrazujemy jeszcze niemiecką akcję germanizacyjną, najściślej wiążącą się z poczynaniami gospodarczymi.

Najwspanialsza rewia ostatnich 20 lat przeciągnęła przed królem angielskim w Wersalu

Postrzępiony przez kule sztandar z wojny światowej — Spahisi na czele wojsk Marsz piechoty w rozwiniętym szyku

W uzupełnieniu wczorajszym doniesień o przebiegu wizyty królewskiej w Paryżu, podajemy dzisiaj dalsze szczegóły wspaniałej rewii przed królem angielskim w Wersalu.

Trzeci dzień pobytu pary królewskiej upłynął przeważnie w Wersalu. Na pierwszą część uroczystości wersalskich, które obejmowały rewię wojskową, król Jerzy udał się bez królowej, w towarzystwie tylko prezydenta republiki. W rewii, jednej z najwspanialszych w ostatnich 20 latach, wzięło udział 40.000 piechoty, kawalerii, wojsk zmotoryzowanych marynarki i lotnictwa. Król i prezydent, który zajmowali miejsca na trybunie oficjalnej, przyjmowali rewię cały czas stojąc, król w mundurze marszałka polnego i głównodowodzącego armii angielskiej, w czapce polowej, salutując przeciągające sztandary, wśród których specjalne wrażenie na zgromadzonych tłumach robił jedyny ocalały z wojny światowej sztandar 30 batalionu strzelców pieszych, cały poszarpany przez kule.

Rewię otwierały oddziały kawalerii kontynentalnej i kolonialnej, z niezwykle barwnymi oddziałami spahisów marokańskich i algierskich na czele, w białych burnusach i w strojach czerwono-niebieskich, odpowiadających kolorom sztandaru francuskiego. Po kawalerii przeciągnęła piechota w rozwiniętym szyku, po 24 żołnierzy w szeregu, z oddziałami politechnicznej szkoły wojskowej i szkoły oficerskiej w Saint Cyr na czele. Za sześciu pułkami piechoty, które przeciągnęły w rozwiniętym szyku, defilowały oddziały piechoty morskiej w mundurach polowych i oddziały kolonialne strzelców algierskich i senegalskich przy dźwiękach swych orkiestr afrykańskich. Za piechotą przeciągnęły wreszcie formacje zmotoryzowane, artyleria lekka i ciężka, artyleria przeciwlotnicza, tanki lekkie i ciężkie, nad którymi z warkotem motorów przeciągały równocześnie eskadry samolotów, obejmując około 400 samolotów wszelkiego typu.

Po rewii wojskowej, król wraz z prezydentem udali się do pałacu wersalskiego, dokąd jednocześnie niemal przybyła z Paryża królowa Elżbieta wraz z prezydentową Lebrun. Królowa bowiem opuściła Paryż o godzinę później, poświęcając czas rewii wojskowej w Wersalu na zwiedzenie szpitala angielskiego w Paryżu.

Przepych z czasów Króla-Słońce

podczas śniadania królewskiego w Wersalu

Uroczystości w pałacu wersalskim ułożone były przez organizatorów w sposób niezwykle oryginalny, łączyły bowiem do pewnego stopnia uroczystości ku czci gości angielskich ze wspomnieniami retrospektywnymi, związanymi z 300-leciem urodzin króla Ludwika XIV. Przyjęcie w pałacu wersalskim rozpoczęło się zatem od półgodzinnego koncertu muzyki religijnej w kaplicy pałacowej, w czasie którego najsłynniejsi artyści organiści francuscy i chór wykonali utwory z 17-go wieku. Po koncercie i śniadaniu, zastawionym w sali zwierciadlanej pałacu wersalskiego, przy stole, obsługiwanym przez 100 lokajów w kostiumach z czasów Ludwika XIV i nakrytym zastawą sewrską z tych czasów, król i królowa udali się do ogrodów wersalskich, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości, utrzymanych całkowicie w stylu z czasów Ludwika XIV. Z pałacu do ogrodów królewska para angielska, prezydent republiki i goście przeszli wzdłuż szpalerów artystów komedii francuskiej, w strojach z 17-go wieku. Na basenie, otoczonym bijącymi fontannami, artyści i artystki baletu paryskiego odtańczyli szereg tańców z czasów Ludwika XIV-go, według programu, zaczerpniętego z historii teatru tych czasów. Artystka komedii francuskiej p. Vera Eorene w przerwie pomiędzy tańcami pasterskimi z czasów Ludwika, wypowiedziała pod adresem króla moljerowski „Komplement dla króla". Po przedstawieniu królestwo angielscy wraz z prezydentem odbyli spacer po ogrodach wśród bijących słynnych fontann wersalskich.

PARYŻ. Prezydent Lebrun przyjął zaproszenie króla Jerzego do odwiedzenia go w Londynie, dokąd uda się w początku przyszłego roku.

W ciągu trzech lat Austria będzie oczyszczona z Żydów

WIEDEŃ. Ogłoszona obecnie statystyka wykazuje, przeniesienie dotychczas jednej trzeciej żydowskiego stanu posiadania w ręce aryjskie na całym terenie Austrii. Na prowincji austriackiej nie ma już prawie żadnego przedsiębiorstwa żydowskiego. Praca w tym kierunku postępuje naprzód w takim tempie, że w ciągu 3 lat następnych wszystkie przedsiębiorstwa żydowskie przejdą w ręce aryjskie.

Wystawa polskiej sztuki regionalnej w Valenciennes

LILE. W Valenciennes (Francja Północna) otwarta została w salach miejskiego muzeum sztuk pięknych interesująca wystawa polskiej sztuki regionalnej, urządzona staraniem miejscowego towarzystwa „Alliance Franco-Polonaise". Otwarcie wystawy rozpoczęło się przyjęciem wydanym przez mera Valenciennes. Ze strony władz polskich wziął w nim udział w zastępstwie konsula generalnego R. P. w Lille, konsul J. Sławiński. W czasie oficjalnego oprowadzania gości po wystawie, kustosz muzeum podkreślił głębokie walory polskiej sztuki ludowej, zaznaczając, że polskie motywy ludowe zostały przyjęte w dość szerokim zakresie jako wzory do programu miejscowej szkoły rzemiosł w Valenciennes, zyskując sobie tamże stałe prawo obywatelstwa.

Sowieckie kłopoty z rozreklamowanym raidem i... paliwem drzewnym

MOSKWA. Przed kilkunastu dniami prasa sowiecka zapełniona była relacjami dotyczącymi rozpoczęcia 10.000 km raidu aut ciężarowych sowieckich produkcji zaopatrzonych w silniki nowej konstrukcji, polegającej na tym, że silniki te są pędzone paliwem drzewnym, a nie jak dotychczas, benzyną czy mieszanką benzynowo-spirytusową. Wedle relacji prasy sowieckiej wystartowało do tego raidu 12 samochodów.

Cała pikanteria tego raidu polega na tym, że wszystkie fabryki samochodów i traktorów otrzymały polecenie przystosowania się do nowej produkcji samochodów pędzonych paliwem drzewnym, tymczasem już pierwsze etapy raidu wykazują tak niesłychanie tandetne wykonanie tych pierwszych 12 wozów, że sownarkom zastanawia się obecnie, czy nie wrócić do wozów pędzonych benzyną.

Delegacja polska u premiera Hodży

PRAGA. W ramach rozmów z przedstawicielami poszczególnych narodowości w Czechosłowacji, premier Hodża przyjął w czwartek przed południem delegację komitetu porozumiewawczego stronnictw polskich w Czechosłowacji w osobach posła dr. Wolfa, pastora Bergera, prof. Badury i p. Goetzego.

Druga ta z kolei rozmowa z przedstawicielami Polaków ze Śląska posiadała również charakter informacyjny. Premier Hodża poinformował przedstawicieli ludności polskiej o stanie prac czynników rządowych nad statutem narodowościowym i związanymi z nim projektami ustaw.

Islandia będzie gościć księżniczkę duńską

KOPENHAGA. Małżonka następcy tronu duńskiego, ks. Ingrid, udaje się do Islandii. Podróż jej będzie posiadała charakter oficjalny. Ludność Islandii przygotowuje się na przyjazd następczyni tronu z tym większą radością, że oddawna żaden członek panującej rodziny królewskiej nie bawił w Islandii. (ATE).

Pierwsza wizyta włoskiej floty wojennej w porcie jugosłowiańskim

Białogród. W dniu wczorajszym przybył do Kotoru szósty dywizjon włoskiej floty wojennej, składający się z pancerników „Cavour" i „Cesare" oraz 4-ch kontrtorpedowców.

Jest to pierwsza oficjalna wizyta włoskiej floty wojennej złożona flocie jugosłowiańskiej. Flota włoska pozostanie w Kotorze do dnia 24 lipca, po czym odpłynie do Szibeniku, gdzie zatrzyma się do 28 lipca.

2.364 lotniska w Stanach Ziedn.

WASZYNGTON. Stany Zjednoczone łącznie z Alaską posiadają 2.364 lotniska W stanie nowojorskim są 93 lotniska, w sąsiednim New Jersey 23. Klasyfikacja tych lotnisk jest następująca: miejskich lotnisk jest 748, handlowych 423, lotnisk należących do departamentu handlu 268, lotnisk pomocniczych 630, do departamentu marynarki wojennej 23, aerodromów wojskowych 62 i 163 bliżej nie sklasyfikowanych.

Na bieżni, boisku i ringu

ELITA POLSKICH LEKKOATLETÓW STARTUJE NA LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTWACH POLSKI

Do WOZLA, który jak wiadomo organizuje zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski wpłynęły dalsze zgłoszenia zawodników. Między in. Kucharski zdecydował się startować na mitrzostwach w biegach na 800 i 1500, oraz w sztafecie 4×400 mtr. Zgłosili się również Niemiec z Pogoni Lwowskiej (biegi przez płotki i skok wzwyż) oraz Korzeniowski (800 i 1500 mtr.) i Orlewicz (100 metrów).

Z czołowych zawodników brak dotychczas Tilgnera i Swiniarskiego.

POJEDYNEK NOJI — KUSOCIŃSKI DOJDZIE DO SKUTKU

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski dojdzie jednak do oczekiwanego pojedynku pomiędzy Nojim i Kusocińskim na 5000 mtr. Noji startuje w tym biegu wbrew zakazowi trenera Petkiewicza.

PRZED MECZEM WIOŚLARSKIM POLSKA — WĘGRY.

Przygotowania na terenie toru regatowego na jeziorze Witobelskim.

W związku z regatami międzypaństwowymi Polska — Węgry, i regatami o mistrzostwo Polski zarówno Poznań jak i Stęszew, gdzie na jeziorze Witobelskim odbędą się te dwie wielkie atrakcyjne imprezy przygotowują się na przyjęcie wioślarzy.

Prace na terenie toru regatowego wykańczane są w szybkim tempie. Szosa z Poznania w kierunku do Stęszewa zostanie w najbliższych dniach wykończona, tak by wioślarze poznańscy jak i węgierscy, którzy przybędą na początku sierpnia, mogli autobusami swobodnie dostać się na teren toru regatowego, a nie potrzebowali objeżdżać drogą boczną — polną.

Na teren regatowy wyjechała wycieczka dziennikarzy poznańskich, która zapoznała się z pracami wzdłuż szosy oraz na torze.

Nowe rekordy polskie na narodowych zawodach strzeleckich.

W 6 dniu 13 narodowych zawodów strzeleckich uzyskano następujące wyniki:

W strzelaniu z karabinu wojskowego na odległość 300 m. do tarcz w pozycji klęczącej — sierż. Kozłowski (KOP Osowiec) pkt. 169(inne pozycje bez zmiany. Zespołowo w tej konkurencji z 3 postaw prowadzi WKS Piotrków, 1322 pkt., w pozycji leżącej WKS Piotrków 502 pkt., klęczącej pułk piech. — 474 pkt., stojącej centr. wyszkolnela piechoty — 385 pkt.

Karabin wojskowy 200 i 300 m. do sylwetek: 1) plut. Dyląg 37 pkt. Zespołowo: 1) WKS Łowicz 72 pkt. na 120 możliwych.

Karabinek krajowy sportowy z 50 m do tarcz z 3 postaw prowadzi por. Matuszak (WKS Gdynia) 1043 pkt., leżącej — sierż Kisielewicz 383, klęczącej — por. Matuszak 363, stojącej — Golański 326 pkt.

Pistolet wojskowy 10 m. do sylwetek: -) chor. Robaczewski i ppor. Wesołowski (WKS Krotoszyn) po 50 pkt. na 50 możl., w pierwszym strzelaniu, w drugim zaś strzelaniu po 40/50 pkt.

Inne konkurencje bez zmiany.

Konkurencje kobiece:

Karabinek sportowy dowolny 50 m. do tarcz: w pozycji leżącej — Zaud Sauderówna (P. P. W. Lwów) pkt. 388 (nowy rekord Polski), w pozycji klęczącej — Świerczewska pkt. 339, w stojącej Stawarzowa — 321 pkt.

Karabinek sportowy krajowy 50 m. do tarcz z 3 postaw prowadzi Świerczewska 1003 pkt., z pozycji leżącej — mgr. Jórkowa (ZS Warszawa) pkt. 377 (nowy rekord Polski), klęczącej — mgr. Jurkowa 345 pkt., stojącej — Świerczewska 304 pkt.

Pistolet dowolny 50 m. do tarcz: 1) Orczyńska (PPW Warszawa).

Trzeci dzień międzynarodowych zawodów konnych w Gdyni.

W 3 dniu Międzynarodowych Bałtyckich Zawodów Konnych w Gdyni, rozegrany został konkurs o nagrodę honorową p. ministra Spr. Zagr. Becka. Pierwsze miejsce i nagrodę zdobył Niemiec baron Temme na koniu „Tasso".

2) rmt. Komorowski na koniu „Zbieg",
3) por. Skulicz na koniu „Arosa",
4) por. Rylke na koniu „Bimbus".

W drugim konkursie o nagrodę P. Wojewody Pomorskiego 8 jeźdźców przeszło parcours bez punktów karnych. Pomiędzy tymi jeźdźcami zarządzono rozgrywkę, w której decydował najlepszy czas. W rozgrywce baron Temme i p. Strzeszewski przeszli ponownie parcours bez punktów karnych w identycznym czasie 37,2/5 sek. W powtórzonej rozgrywce pomiędzy tymi jeźdźcami zwyciężył Niemiec Temme przed Strzeszewskim. Trzecim był kpt. Piechocki.

Na zawodach w tym dniu był obecny P. Wojewoda Pomorski min. Wład. Raczkiewicz.

MIECZYSŁAW ZYDLER.

Dopust boży czy wina człowieka?

Katastrofalny brak ryb na kaszubskim brzegu

Rok bieżący przyniósł kaszubskim wsiom rybackim taką biedę, jakiej najstarsi ich mieszkańcy nie pamiętają. Zawiodły całkowicie połowy szprotów, będące fundamentem bytu rybaka. Już w roku ubiegłym szproty pokazały się tylko na krótko, ale ostatniej zimy nie złowiono ich na polskich wodach przybrzeżnych ani centnara.

Niedość na tym... Zawodzą również połowy ryb większych, jak flądry, dorsze i sztajnbuty. Ryb tych jest 4 do 5 razy mniej niż zwykle o tej porze bywało. To już nie chwilowa bieda, to klęska.

Wszakże sprzęt rybacki kosztuje i w wodzie niszczeje, sieci rwą się w sztormach i rybak w wyniku swojej ogromnie ciężkiej pracy ma tylko straty. Toteż niedziwota, że wobec zachwiania podstaw swojego istnienia ludność Wybrzeża ma twarze zmroczone i podbrużdżone troską o przyszłość. Co dalej?.... Czy zacisnąwszy pasa i zębów trwać przy zawodzie ojców i dziadów, czy też szukać nowych źródeł zarobku, do czego zamierza głównie młode pokolenie, dojęte do żywego biedą i beznadziejnością pracy w obecnych warunkach. Ale to nowe źródło zarobkowania nie jest łatwe. Bo i jakiegoż to ma się chwycić rybak zawodu dzisiaj, w czasach niebywałej konkurencji rąk ludzkich i potanienia ich pracy?...

Z pewną pomocą przyszło w zimie rybakom Państwo, które przy pośrednictwie Urzędu Morskiego udzielało im zapomóg pod postacią bonów na zakup artykułów pierwszej potrzeby. Objęci tą akcją Kaszubi odpracowali następnie równowartość udzielonej pomocy przy robotach leśnych i umacnianiu wydm. Niestety wielu było powołanych, ale mało wybranych. Stwierdzić trzeba z żalem, że mnóstwo rybaków żadnej pomocy nie otrzymało. Zapewne tzw. „brak kredytów" był tego przyczyną, a może pewne niedociągnięcia natury organizacyjnej, na co kładą nacisk ci, co nie dostali nic.

Nie ulega też wątpliwości, że gdyby nie sezon kąpielowy, gdyby nie letnicy, to wśród naszych dzielnych Miłoszów i Bizewkich, Kąkolów i Budziszów, Ceynowów i Wittbrodtów, wśród całej tej pracowitej, bogobojnej rzeszy, która wytrwawszy przy wierze katolickiej i mowie praojców umożliwiła powrót nad Bałtyk — panowałby dzisiaj skrajny głód.

Jakież mogą być powody tego katastrofalnego braku ryb, tego wyjałowienia morza?... I czy w przyszłości nie można by znaleźć na to środków zaradczych?...

Co do szprotów, to nie ma poważniejszy przyczyny do żywienia obawy, aby ich brak miał trwać stale. Nieobecność ławic szprotowych na Bałtyku, zwłaszcza południowym, przypisać raczej należy zbiegowi okoliczności, przede wszystkim nieprzychylnym wiatrom i prądom.

Jeżeli natomiast chodzi o ryby gatunków większych, jak s t o r n i e, czyli flądry — jak p o m u c h l e, czyli dorsze — oraz s k a r p i e, czyli sztajbuty, zwane również tiurbotami, to jak się zdaje powodów ich zanikania są dwa.

Pierwszym z nich, pozornie może błahym, ale mającym znaczenie istotniejsze niż to naogół Kaszubom się wydaje, jest nieopatrzne i wysoce lekkomyślne niszczenie młodego narybku przez samych rybaków.

Kiedy późną jesienią odbywają się połowy dorszy, rybacy używają za przynętę bądź krewetek, małych raczków koloru piasku morskiego, które niezbyt ściśle nazywają „krabami", bądź cienkich, małych rybek, wijących się na podobieństwo węgorzy, tzw. „t u b i s i". W zawartości sieci, używanych do połowców tej przynęty, obok nielicznych stosunkowo tubisi i krewetek jest zazwyczaj mnóstwo małych fląderek. Tubisie i krewetki skrzętnie wybierają, całą zaś masę flądrowego narybku pozostawiają na zmarnowanie drgającą i tańczącą na piasku, zamiast wrzucić ja z powrotem do morza.



Kutry rybackie w porcie.

Zapewne, gdyby tak postąpił jeden tylko rybak, szkoda byłaby niewielka i w żadnym razie nie mogłaby zaważyć na przyszłych połowach fląder. Ale niestety tak robią wszyscy, to też nie wydaje się przesadnym dorażny rachunek, który powstałe skutkiem tego straty oblicza na dziesiątki tysięcy kg.

Druga przyczyna braku ryb jest donioślejsza. Po wojnie światowej rozpowszechnił się zwyczaj dokonywania połowów przy pomocy tzw. „t r a ł ó w", inaczej „włoków". Kuter wlecze za sobą kombinację sieci i zagarnia w nie wszystko, co napotka. Co na drodze — to nieprzyjaciel... Sposób ten, który pomnożył połowy bardzo znacznie, zawiera w sobie wielkie niebezpieczeństwo, bowiem w razie nierozumnej, rabunkowej gospodarki grozi całkowitym wyjałowieniem morza.

Ryby składają ikrę w zimie, pomiędzy styczniem i kwietniem. W poszukiwaniu spokoju i bezpieczeństwa ciągną wtedy instynktownie na wody głębsze, w okolice Bornholmu. Jednak wszędzie znajdują się rybacy z trałami i niepomni na przyszłość łowią „ryby-matki", pękate od ikry, ale chude i niesmaczne.

Takie postępowanie, podobne do podpiłowywania filaru, na który wspiera się cały byt rybaczy, musiało dać wynik opłakany. Toteż aby zaradzić złu, niezbędne wydaje się ogłoszenie czasu ochronnego na ryby, podobnie jak istnieje już czas ochronny na zwierzynę leśną. Od stycznia do kwietnia połowy trałami powinny być jak najsurowiej zakazane. Przestrzegania tego zakazu winien pilnować rząd Rybacki przez swoje placówki w Gdyni, Helu, Jastarni i Władysławowie oraz przez swoich mężów zaufania we wszystkich pomniejszych osiedlach nadmorskich. Opornych, wyłamujących się z tego przepisu rybaków Urząd karałby surowo, ale sprawiedliwie. Wymaga to interes naszego Państwa, które rok rocznie przekazuje za granicę kilkadziesiąt milionów złotych w obcej walucie (o którą nie łatwo) za sprowadzone ryby.

Byłoby również pożądane ogłoszenie odezwy do rybaków, zwięźle i zrozumiało ułożonej, w której powołane władze wyłuszczyłyby im cel tego rozporządzenia. Wśród ludności Wybrzeża, niezmiernie wrażliwej na zarządzenia słuszne i sprawiedliwe oraz na dobro powszechne, znalazłaby ona oddźwięk jak najwyższy. Czasu wiele do stracenia nie ma. Obfitość ryb nie przyjdzie sama i od razu. Ale rok bieżący winien stać się wreszcie przełomowym w dziejach powojennego rybołóstwa. Do chat rybaczych musi zajrzeć dobrobyt z pracy rybaczej zrodzony. Zaś z budżetu Państwa musi zaniknąć wielomilionowa pozycja za ryby importowane.

Dopóki zaś to nie nastąpi, dużą pomoc ciężko doświadczonym przez los rybakom mogliby oddać letnicy odwiedzając gromadnie pomniejsze osiedla nadmorskie: ciche, spokojne D ę b k i, pachnące jodem, tuż przy plaży położoną K a r w i ę, sielskie O s t r o w o, C h ł a p o w o spokojnym morzem się cieszące, duże S w a r z e w o w najgłębszym łuku Zatoki Puckiej położone, wreszcie na helskim międzymorzu: C h a ł u p y, K u ź n i c ę, J a s t a r n i ę...

Lato na Wybrzeżu trwa dłużej niż w głębi kraju. Kąpać się i sycić słońcem można nawet do końca września, a nawet do połowy października.

Na letników, jak na ratunek jedyny, czekają wynędzniali przez ciężką zimę, ale gościnnie uśmiechnięci kaszubscy gospodarze, czeka zalany słońcem, biały i sypki piasek plaży, czeka morze wiecznie szumiące.

Mieczysław Zydler.

Łańcuchy przeszkód z drutu kolczastego

na pograniczu mandżursko-sowieckim

TOKIO. Agencja Domei donosi: Z różnych miast pogranicza mandżursko-sowieckiego donoszą o ponownych przesunięciach wojskowych oddziałów sowieckich i koncentrowaniu ich w pobliżu łańcucha górskiego Czangkofeng. Na południowo-wschodnich stokach tych gór przeprowadzają żołnierze sowieccy w gorączkowym tempie prace fortyfikacyjne, budując tam kilka łańcuchów przeszkód z drutu kolczastego. Równocześnie donoszą o wzmocnieniu garnizonów sowieckich w miastach Nikolsk, Władywostok i Nowokijewsk.

Cień Bismarcka nad kościołem w Trzeciej Rzeszy

Sytuacja kościoła katolickiego w Niemczech po pięciu latach rządów hitlerowskich — Odważne orędzie arcybiskupa Fryburga

Arcybiskup Fryburga w Bryzgowii, (Breisgau), mgr. Groeber, ogłosił orędzie, w którym przedstawia obecną sytuację na przestrzeni 5-letnich rządów narodowo - socjalistycznego reżimu. Doniosły ten dokument podzielony jest na siedem części, z których każda omawia poszczególny odcinek życia katolików w Niemczech.

Antychrześcijańska propaganda, której głównym inspiratorem jest osławiony Alfred Rosenberg, autor „Mitu XX wieku" prowadzona jest najróżniejszymi metodami — nie wyłączając gwałtu. Służą jej kursy, prasa periodyczna i codzienna. Usiłuje ta propaganda wzburzyć opinię publiczną przeciwko duchowieństwu katolickiemu, pomawiając je przede wszystkim o antypatriotyczną działalność, o demoralizację (skandaliczne, inscenizowane przez hitlerowców procesy o rzekomą „obrazę moralności"), organizując wrogie demonstracje itd. Wszelki wyraz uczuć przywiązania katolików do swych duszpasterzy tłumiony jest w zarodku lub likwidowany w sposób brutalny. Prowadzi się stale kampanię, mającą na celu wywołanie masowych odstępstw od Kościoła, zwłaszcza w kołach urzędników państwowych i działaczy partyjnych. Apostatami są niemal wyłącznie urzędnicy lub też ludzie, którzy popełniają to odstępstwo pod wpływem gróźb, szykan i prześladowań. Walka z religią katolicką przybiera także i inne formy: usuwa się ze szkół krucyfiksy (przy czym nieraz mają miejsce skandaliczne zajścia, jak zrywanie krucyfiksów, deptanie lub niszczenie), zamyka się kościoły pod pretekstem „manifestacyj antypaństwowych") (nawet katedra fryburska nie została uszanowana), nie dopuszcza się urzędników do brania udziału w procesjach, nie pozwala się im chodzić na nabożeństwa itd. (Dochodzi do tego, że np., jak ostatnio na pewnym zebraniu urzędniczym we Fryburgu, narodowi socjaliści nazywają procesje Bożego Ciała „demonstracjami wrogimi państwu").

Katolikom nie wolno organizować pielgrzymek, gdyż „przeszkadzają one cyrkulacji podróżnych". Dzieciom urzędników nie wolno służyć do mszy św. Mimo paragrafu 31 Konkordatu, wielka organizacja katolicka „Volksverein", licząca 450 oddziałów i 30.000 członków, została rozwiązana. Katolickie związki zawodowe są prześladowane na każdym kroku, katolickie organizacje sportowe nie są dozwolone. Nawet organizacje wybitnie charytatywne są szykanowane, nie wolno im np. współdziałać z podobnymi organizacjami świeckimi. Można wyliczyć cały szereg zakładów dobroczynnych (m. in. 20 przytułków i sierocińców, powierzonych opiece zakonnic, kursy kroju i krawieczyzny dla sierot itd. itd.). Organizacjom katolickim nie wolno prowadzić nawet biur pośrednictwa pracy dla bezrobotnych. Ustawa o składach odebrała katolickim dziełom charytatywnym roczny dochód w wysokości około 300.000 marek. Kapłani i zakonnicy muszą płacić podatki (m. in. t. zw. „kawalerski"), od których dawniej byli zwolnieni, mimo, że wszelkie subsydia, tak państwowe, jak i samorządowe, zostały cofnięte.

Ostatnie rozdziały pisma biskupa Groebera poświęcone są prześladowaniu kaznodziejów katolickich, do których stosuje się zasady t. zw. „Kanzelparagraph", datującego się z czasów Kulturkampfu oraz niedawno ogłoszonej ustawy o „ochronie państwa". W myśl tych przepisów aresztowano licznych kaznodziejów i w wielu miejscowościach nie dopuszcza się do wygłoszenia kazania, policja usuwa ogłoszenia, dotyczące katolickiej ludności o mającym się odbyć nabożeństwie z kazaniem, zabrania się rozdawania ulotek o treści religijnej itd. itd.

W końcu biskup Groeber zwraca uwagę na fakt, że od dnia 24 lipca ub. r. podręcznik Historii Świętej, będący w użytku od szeregu lat w szkołach, został zakazany.

Polacy w Ameryce nie doceniają swych sił

Znamienny artykuł rodaka z za oceanu

Prasa polska w Ameryce zamieszcza artykuł „kongresmana" polskiego Dingla ze stanu Michigan, dotyczący potencjonalnego rozwoju politycznego Polonii amerykańskiej. Dingel twierdzi, że Polonia amerykańska nie zdaje sobie zupełnie sprawy z leżących przed nią możliwości. Akcja polityczna Polaków w Ameryce jest dorywcza i wybuchowa, zamiast być planową, zbiorową i solidarną. Niefortunnym też jest, że wiele wybitnych i najbardziej wartościowych jednostek polskich odsuwa się od udziału w życiu politycznym kraju.

Dingel twierdzi, że np. w Pensylwanii Polacy mogliby zawsze wybrać swego rodaka gubernatorem. Polonia musi dążyć planowo do stopniowego rozszerzenia swych wpływów politycznych, zaczynając od gmin i rąd miejskich, przez legislatury stanowe do obu izb kongresu itd.

Mimo 80 lat Ojciec św. cieszy się pełnią sił

Korzystając z pobytu w Rzymie O. Gemelliego, który przybył tu na posiedzenie Papieskiej Akademii Nauk i przyjęty był na prywatnej audiencji przez Ojca św., jeden z redaktorów rzymskiego dziennika „La Tribuna" postarał się o wywiad z uczonym rektorem Uniwersytetu Katolickiego w Mediolanie, by jako od lekarza i profesora psychologii stosowanej, cieszącego się nad to osobistą przyjaźnią Ojca św., zasięgnąć informacyj o stanie zdrowia Najwyższego Pasterza, o którym wciąż w prasie zagranicznej spotyka się liczne alarmujące wieści.

O. Gemelli oświadczył, że już przed rokiem odwiedzając papieża, odniósł wrażenie, iż Ojciec św. długie jeszcze lata będzie żyć i rządzić Kościołem. Wrażenie to po ostatniej audiencji tylko się spotęgowało. Zdaniem O. Gemelliego do rzadkich należy wypadków, by osiemdziesięcioletni starzec posiadał tyle sił żywotnych co Pius XI. Ogólny stan zdrowia jest co najmniej normalny, działalność serca prawidłowa, bóle w nogach, tak bardzo w ubiegłym roku dokuczające Papieżowi, ustąpiły i cały organizm okazuje gruntowną poprawę. Ojciec św. wyszczuplał, szczupłość ta jednak jest zdrową, właściwą osobom w Jego wieku nawet nie spędzającym dni tak pracowicie, jak on to ma w zwyczaju. Ponieważ zaś Ojciec św. właśnie pracą żyje, szczupłość ta wpływa nader dodatnio na prawidłową przemianę materii.

Milionowa kradzież w willi rumuńskiego ministra

CZERNIOWCE. Nieznani sprawcy dokonali milionowej kradzieży w willi b. rumuńskiego ministra sprawiedliwości Juniana w Bukareszcie. Złodzieje skradli 20 tys. lei gotówki, wiele cennych przedmiotów oraz biżuterię rodzinną, wartości przeszło 3 milionów lei.

Miasto amerykańskie zagrożone przez płonące lasy

SEATTLE. Od 10-u dni prowadzona jest rozpaczliwa walka z pożarem, który strawił już 35 tysięcy hektarów lasu w północno-zachodniej części stanu waszyngtońskiego. Istnieje możliwość rozszerzenia się pożaru na dalsze 16 tys. hektarów lasu. — Miasto Campbellion jest poważnie zagrożone przez pożar.

Firmy polskie biorą udział w kanadyjskiej wystawie narodowej

Awizowane swego czasu przygotowania do udziału firm polskich w Kanadyjskiej Wystawie Narodowej w Toronto, zostały już ukończone. Po przeprowadzeniu daleko idącej segregacji, Państwowy Instytut Eksportowy zamknął listę wystawców biorących udział w omawianej wystawie. Ogólna waga eksponatów 94 firm wynosi około 7 tys. kg. Eksponaty te zostały już wysłane do Gdyni i odejdą do Nowego Jorku na M. m/s „Batory" w dniu 29 bm., stamtąd zaś koleją do Toronto. Wystawa zostanie otwarta w dniu 26 sierpnia i trwać będzie do 10 września rb. Stoisko polskie w pawilonie międzynarodowym obejmuje około 150 mtr. kw. Wraz z sortymentem prób udaje się na wystawę delegat Państwowego Instytutu Eksportowego, który w Toronto zmontuje stoisko według planów ustalonych w Polsce, oraz udzielać będzie zainteresowanym importerom kanadyjskim informacyj handlowych.

Para osobliwych nurków bada dno morskie we Władysławowie

W porcie Władysławowo w hełmie nurkowym systemu Amerykanina Beebe, a zbudowanym przez dr. Romana Wojtusiaka docenta uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzi p. dr. Wojtusiak wraz ze swą małżonką badania dna morza i podwodnego obrastania roślinnością morską portu rybackiego Władysławowa. Prace osobliwych nurków budzą olbrzymią ciekawość letników na wybrzeżu, a dokonywane są z kutra badawczego „Kania". PP. Dr. Wojtusiakowie dokonali badań falochronów po stronie zewnętrznej i wewnętrznej oraz wszystkich mol w basenie portowym, po czym odjechali do Helu.

Prospekty letniskowe Województwa Tarnopolskiego

Nakładem Wojewódzkiej Komisji Letniskowej Powiatów i Gmin wyszły z druku dwa ilustrowane informatory letniskowo-turystyczne.

Jeden z nich obejmujący 30 letnisk województwa wraz z ilustracjami i mapą zawiera opisy, ceny, i w ogóle szczegóły tyczące się warunków pobytu w letniskach województwa tarnopolskiego, umożliwiając czytelnikowi orientację w właściwościach i wyborze letniska.

Drugi prospekt p. n. „Kraj winnic i słońca", wydany drukiem wielobarwnym — offsetem) tyczy się specjalnie ciepłego Podola, i posiada obok opisów oryginalną mapę, obrazującą w kolorach właściwości terenowe poszczególnych letnisk.

Prospekty te zachęcają do korzystania z letnisk województwa tarnopolskiego, jako dających dobre warunki odpoczynku zwłaszcza, że niektóre z nich przyjmują na pobyt ryczałtowy (w cenie około 2 zł dziennie) i biorą udział w akcji wczasów, umożliwiając wypoczynek letni zarówno pracownikom umysłowym jak i fizycznym.



NA WODACH SŁONECZNEJ WYSPY KORFU.

znajduje się obecnie O. R. P. „Iskra", żaglowiec szkolny polskiej marynarki wojennej. — Na zdjęciu widok na piękną wyspę, którą już Homer opiewał w swej „Odysei" jako wyspę Feaków.

Ambicje czy poczucie rzeczywistości?

Na marginesie oświadczenia p. wicepremiera Kwiatkowskiego

W związku z obchodzonymi w całej Polsce uroczystościami „Dni Morza“ wicepremier inż. E. Kwiatkowski ogłosił oświadczenie, w którym powiedział: „Znamy realną wartość Gdyni portu i Gdyni miasta, wiemy jakie usługi oddaje Polsce flota handlowa i morska siła zbrojna. Ambicje morskie naszego narodu przerastają już dziś Gdynię, obejmują całe polskie wybrzeże morskie, wszystkie nasze prawa bałtyckie i biegną ku tym milionom Polaków, którzy w szerokim świecie pełnią honorową straż przy sztandarze, na którym widnieje symbol Orła Polskiego.“

P. wicepremier trafnie i w pięknej formule odtworzył przemianę jaka zaszła w polskiej psychice w ciągu 20 lat w odniesieniu do spraw morskich. Ze słów tych wynika, że programowe aspiracje naszego społeczeństwa w kierunku rozszerzenia horyzontów naszej marynistyki i stworzenia polityki długofalowej — p. wicepremier zalicza do rzędu szlachetnych ambicji narodowych. Nie chodzi nam o drobiazgową interpretację słów, z naszej strony jednak ten racjonalny i wysoce pozytywny pęd do stworzenia programowej i długofalowej gospodarki morskiej należałoby raczej liczyć do objawów zdrowego instynktu narodowego, pod wpływem rozwiniętego poczucia rzeczywistości. Różnica jest tylko ta — że ambicje mogą mieć pokrycie — lub też mogą go nie mieć — poczucie rzeczywistości zaś ma z reguły pokrycie —

POKRYCIE W LOGICE FAKTÓW.

Społeczeństwo polskie zdało sobie sprawę ze znaczenia, jakie ma dostęp do morza pod wpływem faktów o pierwszorzędnym znaczeniu z punktu widzenia gospodarki narodowej. Fakty te przemawiają do rozumu i wyobraźni wszystkich umiejących myśleć. W pierwszym rzędzie takim faktem jest, że Gdynia stała się dzisiaj stacją węzłową jedynej naprawdę wolnej drogi handlowej z Polski w świat — i zresztą nie tylko z Polski, bo i z takich krajów, jak Czechosłowacja i Węgry. Fakt ten nabiera specjalnego znaczenia w związku z rosnącą nieprzenikliwością wschodnich i zachodnich granic Polski dla obrotu towarowego i koniecznością szukania kontaktów gospodarczych dla Polski nie tylko za morzami, ale i za oceanami.

Do takich faktów również trzeba zaliczyć, że Gdynia i polska flota handlowa w ciągu 4-ch ostatnich lat zaoszczędziła polskiemu gospodarstwu odpływu dewiz za obce usługi transportowe, w wysokości całego obiegu pieniężnego Polski — przyczyniając się tym samym do utrzymania podstawowego środka walki z kryzysem i zasadniczego warunku każdej racjonalnej gospodarki, — jakim jest stabilizacja waluty. Nie trzeba wyliczać więcej faktów, ani też argumentów, których jest setki, — aby zrozumieć, że dostęp do morza jest naprawdę gwarancją niepodległości politycznej Polski i podstawowym warunkiem jej niezależności gospodarczej. Ale skoro społeczeństwo to zrozumiało — jest zupełnie słusznym i usprawiedliwionym, że jego aspiracje i poczucie rzeczywistości wyciągają z tych faktów konsekwencje w kierunku budowy długofalowych programów w dziedzinie polityki morskiej.

Niedość jest bronić morza i Gdyni przy mocy floty wojennej. Nie ma floty, którąby nie mogła być zwyciężona. Poza militarną stroną zabezpieczenia Polsce dostępu do morza istnieje

ZAGADNIENIE OBRONY CYWILNEJ,

zagadnienie stworzenia na naszym wybrzeżu takich warunków gospodarczych i etnicznych, któreby nam zabezpieczały dostęp do morza nawet w wypadku takich katastrof politycznych, jak przegrana wojna. Polska bowiem musi mieć dostęp do morza i musi go umieć zachować bez względu na taki czy inny układ sił militarnych na kontynencie europejskim, skoro wszyscy dążymy do tego, aby jej niepodległość i niezależność gospodarcza w dużej mierze związana z Bałtykiem — była kwestią nie tylko pewnego okresu jej historii — lecz stałym współczynnikiem jej mocarstwowej przyszłości.

Na czymże ma polegać owa obrona cywilna? Odpowiedź na to jest tylko jedna. Jedynym elementem obrony cywilnej jest człowiek, człowiek osiadły, uświadomiony narodowo i mający silne podstawy do działalności gospodarczej w interesie całego narodu. Mówiąc innymi słowami w Gdyni i na naszym wybrzeżu oraz w północnej części Pomorza musimy stworzyć

WIELKIE SKUPIENIE LUDNOŚCI POLSKIEJ,

związanej gospodarczo z lokalnymi warsztatami pracy, na stałe osiadłej i zdolnej do przetrwania wszelkich burz i wszelkich katastrof politycznych w wiernej służbie dla Państwa Polskiego.

To skupienie Polaków na wybrzeżu nie może być sztuczne, nie może to być „**lumpen-proletariat**, niczym nie związany z miejscem zamieszkania, zawsze skłonny przy pierwszej wieści o wakującej pracy na drugim końcu Polski — natychmiast się tam przenieść. Tego typu proletariat stanowi dziś olbrzymi odsetek mieszkańców naszego wybrzeża, na którym nie znajduje podstaw do egzystencji. Dlatego też naistotniejszym postulatem tak nazwanej przez nas obrony cywilnej wybrzeża jest prowadzenie przez państwo takiej polityki, ktoraby w szybkim czasie doprowadziła do stworzenia w Gdyni wielkiej liczby warsztatów pracy przede wszystkim w przemyśle, a następnie w handlu.

Gdynia jako port czysto przeładunkowy przy najlepszej nawet koniunkturze nie jest w stanie utrzymać więcej niż 50 tys. mieszkańców. A dążyć powinniśmy przynajmniej do tego, aby liczba osiadłych Polaków na wybrzeżu była conajmniej 10 razy większa. Powyższe rozumowanie nie jest bynajmniej podyktowane przez ambicję. Wynika ono z poczucia rzeczywistości i z oceny zjawiska Gdyni w perspektywie historycznej.

Ponieważ nie wiemy jak długo dana będzie nam możność pokojowej i twórczej pracy na wybrzeżu —

MUSIMY SIĘ SPIESZYĆ.

W Gdyni w najbliższych latach musi powstać wielki i średni przemysł, rzemiosło i handel. Państwo jest władne w kierunku stworzenia warunków dla rozwoju tego przemysłu. Przykładem tego jest nie tylko sama Gdynia w części dotyczącej przemysłu transportowego, ale również i C.O.P. Dobre zrozumienie racji stanu winno zwalczać płytki i krótkowzroczny pogląd, że rozwój przemysłu w Gdyni jest sprzeczny z interesami militarnymi Polski. Na dalszą metę bowiem

PRZEMYSŁ I HANDEL W GDYNI

w równym stopniu gwarantują ciągłość dostępu Polski do morza, co

KONTRTORPEDOWCE, PANCERNIKI I BATERIE NADBRZEŻNE.

W sprawach tak zasadniczych dla, Polski jak dostęp do morza państwowa polityka nie może liczyć na pomyślny zbieg okoliczności, szczęście orężne i przypadek. Jeśli współczesne pokolenie chce przekazać następnym pokoleniom w historii trwałą wartość w postaci dostępu do morza — musi myśleć kategoriami dalekowzrocznymi — musi przygotować wielki conajmniej półmilionowy możliwie niezależny gospodarczo ośrodek polskości na wybrzeżu.

Nie jest to — jak zaznaczono — kwestia ambicji narodowej, ani żaden program maksymalny. Jest to

ABSOLUTNA KONIECZNOŚĆ,

podyktowana przez poczucie rzeczywistości, któremy po raz pierwszy w historii kraju w znacznej mierze zrealizowali, kładąc zręby pod gospodarkę morską. Ale nie należy zapominać, że jak dotychczas są to tylko zręby, tylko fundament, na którym można wznieść wspaniały gmach, ale który, również może zasypać piaskiem wiatr, wiejący od morza.

Ent.

Umundurowanie poborców skarbowych

Minister Skarbu podpisał rozporządzenie o umundurowaniu poborców skarbowych. Poborcy skarbowi, jako organ wykonawczy władz skarbowych, obowiązani są do noszenia w służbie munduru według wzoru ustalonego rozporządzeniem Rady Ministrów z 1929 r. o umundurowaniu urzędników celnych.

Mundur składa się z płaszcza, kurtki, spodni długich do trzewików lub krótkich do butów i czapki.

Płaszcze, kurtki, spodnie i szapki na okres zimowy będą wykonywane z sukna, kurtki spodnie i czapki na okres letni — z lekkiego materiału wełnianobawełnianego.

Kolor patek na kurtce i płaszczu oraz otoku czapki jest brązowy, przy czym patki zaopatrzone są w zielone wypustki.

Do kurtki nosi się wykładany kołnierz i czarny krawat.

Oznaką poborcy skarbowego jest gwiazdka złota, haftowana, sześcioprorienna o średnicy 1 cm, umieszczona na patce kołnierza kurtki i płaszcza oraz złoty płaski sznur, umieszczony na czapce wzdłuż górnej krawędzi otoku.

Poborcy skarbowi otrzymują odpowiedni materiał, z którego obowiązani są sporządzić sobie przepisane mundury.

Poborcom skarbowym dozwolone jest noszenie munduru także poza służbą.

Kolejka górska na słoneczną Gubałówkę

już w budowie

Rozpoczęta przed tygodniem budowa trzeciej w Polsce kolejki górskiej posuwa się w szybkim tempie naprzód i według wszelkiego prawdopodobieństwa, zakończona zostanie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Budowa kolejki jest jedną z największych pozycyj w planie inwestycyj związanych z międzynarodowymi zawodami narciarskimi o mistrzostwo FIS, jakie odbędą się w Zakopanym w lutym 1939 r.

Nowa kolejka otrzyma stację dolną przy potoku Cicha Woda, na przedłużeniu osi Krupówek. Jest to punkt oddalony o 5 minut drogi piechotą od śródmieścia. Tor kolejki poprowadzi zboczem Gubałówki na szczyt do wysokości 1.130 m. Stacja końcowa powstanie 150 m. na zachód od krzyża na szczycie Gubałówki.

Kolejka będzie podobna w zasadzie do krynickiej, i oparta na systemie linowo-terenowym. Wagoniki posuwać się będą, wciągane do góry przy pomocy liny — po szynach o kształcie klinowym. Wagonik pomieści 80 osób i przebywać będzie trasę długości 1,350 m. przy różnicy wzniesień około 300 m. Czas przejazdu wynosić będzie 7 minut. Umożliwi to sprawne przewiezienie nawet 600 osób na godzinę. Pośrodku trasy urządzona zostanie mijanka, gdyż po torze poruszać się będą zawsze 2 wagoniki w przeciwległych kierunkach. Koszt przejazdu ma być skalkulowany koło 1 zł., będzie więc znacznie niższy od ceny biletu kolejki linowej na Kasprowy.

Kolejka na Gubałówkę udostępni szczególnie mniej zaawansowanym narciarzom najpiękniejsze tereny zjazdowe Zakopanego i obliczona jest na obsłużenie wielkiej ilości gości i widzów z okazji zawodów FIS. Na szczycie Gubałówki posiadającej ponad 100 dni słonecznych na przestrzeni zimowego półrocza, powstaną tarasy z leżakami dla kąpieli słonecznych. Przy budowanej obecnie stacji górnej urządzona zostanie restauracja dla narciarzy.

Poza specjalnymi szynami o kształcie klinowym oraz wagonikami — wszystkie urządzenia i instalacje zamówione zostały w kraju.

Nowy przewodnik po Kujawach Zachodnich

W cyklu broszur o Polsce, wydawanych przez Ministerstwo Komunikacji (Liga Popierania Turystyki) ukazała się w tych dniach broszura o Inowrocławiu i najbliższej okolicy Kujaw Zachodnich. Autorem nowego informatora o wartości Ziemi Kujawskiej i jej historycznych zabytkach jest znany na kujawskim gruncie krajoznawca p. Czesław Korczak-Ziołkowski z Inowrocławia. Broszura wydana drukiem „Domu Prasy S. A. — Warszawa“, posiada mapkę orientacyjną i jest pięknie ilustrowana fotografiami Ulatowskiego, Poddębskiego, Trandy i Milczewskiego. Daje ona w krótkim zarysie wszystko, co każdy kulturalny człowiek o Kujawach wiedzieć powinien. Autor w sposób dostępny i łatwo zrozumiały zaznajamia w broszurze czytelnika z Inowrocławiem—Zdrojem i Kujawami (Kruszwicą, Strzelnem, Mątwami, Markowicami, Pieraniem, Kościelcem, Pakością i in. miejscowościami). Życzyć by należało, aby broszura ta dostała się do rąk osób, które czy to z racji odbywania kuracji czy z innych przyczyn do Inowrocławia przybywają i do szerszych rąk Kujawian, aby jedni i drudzy dobrze Kujawy poznali i się ich zabytkami i pięknem zainteresowali. Autorowi broszury serdecznie gratulujemy i stwierdzamy, że dobrze się przysłużył Inowrocławowi i Kujawom.

(sz.)

Okręty sowieckie uprowadziły dwa statki fińskie

HELSINGFORS. W środę o godz. 21 dwa sowieckie statki obrony wybrzeża zatrzymały na granicy wód terytorialnych fińskich koło Seitskaer statek fińskiego geograficznego urzędu morskiego „Airisto“ oraz fińską motorówkę obrony wybrzeża A. V. 55, zmuszając je do udania się do sowieckiej bazy morskiej w zatoce Luga wraz z załogą. Fińskie władze graniczne wszczęły dochodzenia.

Budowa zakładów syntetycznei benzyny na Pomorzu pruskim

SZCZECIN. Towarzystwo „Nordeutsche Hydierwerke A. G. in Pommern, należące do I. G. Farbenindustrie, rozpoczęło budowę wielkiej fabryki syntetycznej benzyny w Pölitz, koło Szczecina na Pomorzu pruskim. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 40 milionów RM. Fabryka zatrudni 3 tysiące robotników, dla których wybudowana zostanie w pobliżu zakładu specjalna kolonia mieszkaniowa.

W cztery oczy ze sztuką

Najszybciej zapomina się o dniu wczorajszym

A jednak... Chociaż to zakrawa na paradoks, najszybciej zapomina się o dniu wczorajszym. Był, minął, pozostawił kilkadziesiąt szybko po sobie następujących wrażeń — i razem z kartką kalendarza spadł w pył, aby ustąpić na zawsze z nowym rokiem, kiedy zjawia się świeży blask i skrzypi miotła.

Dopiero potem na łanach prawdziwych przeżyć nawlecze się jakieś silniejsze drgnienie z tego właśnie, który minął, dnia wczorajszego. Wspomnienia bowiem najdobitniej układają się w oddaleniu faktów, które mają wypełnić. — Nikt przecież nie wspomina soboty w niedzielę a niedzieli w poniedziałek. Ale wspomina zwykle w niedzielę jakąś tam niedzielę sprzed ileś tam lat.

Lubimy przysłaniać oczy rękami i patrzeć w przestrzeń wielką, rozsuwać widnokręgi już zamknięte.

Tymi samymi prawami kierują się ludzie znający lub poznawający sztukę. Patrzą w wielką dal sztuki, w tradycję i wybiegają naprzeciw nowinkom. Zapominają natomiast szybko o tych dziełach, które jeszcze wczoraj analizowali, które jeszcze ich ojców wychowywały.

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński — to poeci, o których stale się mówi, którzy ani na chwilę nie przestają oddziaływać na współczesność. Prądy nowoczesne porywają młodzież. Młodzież doskonale wyczuwa to co w nowatorstwie jest rzeczywiście świeże, co może przetrwać. W gwar opinii, w wir dyskusyj wchodzą więc dzieła klasyczne, żelazny repertuar teatrów, utwory z lektury szkolnej i te książki, które wychodzą spod prasy i otrzymują chrzest pierwszej recenzji.

A gdzie te publikacje, o których dyskutowano także zaciekle, także długo — przed pięcioma, dwudziestoma czy trzydziestoma laty? Czemu pokrył je pył zapomnienia? Czemu pogasły ognie przecież gorące, przecież młode. Zastanówmy się przez chwilę nad autorami, w których rozczytywali się nasi ojcowie, ba, nawet nasi starsi bracia.

Pomówmy o pisarzach współczesnych Sienkiewiczowi, Prusowi, Reymontowi, Orzeszkowej i Żeromskiemu. Ci wielcy, asy literatury lat ostatnich chociaż należą do dnia wczorajszego, przestąpili już próg nieśmiertelności, weszli w skład tradycji, do literatury wielkiej.

Sienkiewicz, Prus, Żeromski, Orzeszkowa, Reymont stoją w historii literatury obok Mickiewicza, Słowackiego, Kochanowskiego, Skargi i Reya.

Im współcześni, nieraz równie jak oni popularni literaci poginęli w ciżbie nazwisk, w tłoku tytułów. Warto o nich teraz pogwarzyć.

A więc na wyrywki, kto wie, niech podniesie dwa palce jak w szkole. Uwaga!

„Nad poziomy". Taka powieść, w której rozczytywali się młodzi i starzy przed wojną i po wojnie. Były w niej delikatne (zrozumiałe! — cenzura rosyjska) echa powstania styczniowego, było w niej pełno anegdot, figlików, szczerego sentymentu, bujnej fantazji. Powieść bardzo polska, bardzo serdeczna.

Autor? Wołody Skiba. Ten sam Skiba napisał „Grzesia", rzewną opowieść o tragicznej miłości.

Albo „Sędziwój", zbeletryzowana legenda o polskim czarnoksiężniku, który złoto wyrabiał, bo posiadł tajemnicę słynnego „kamienia filozoficznego". Jeśli kto z was ją czytał, napewno pamięta jej atmosferę niezwykłą, piękną narrację, oryginalną strukturę rozdziałów (rozpoczyna każdy specjalnie dobrane motto).

Dziekoński, autor „Sędziwoja", chociaż efektowny, ustępuje miejsca „galicyjskiemu" pisarzowi obyczajowemu Dzierzkowskiemu, którego „Król dziadów" (powieść o organizacji żebraczej) cieszyła się przed wojną znaczną poczytnością. Dzierzkowski działał w tej atmosferze kulturalnej, którą wytworzył na ziemiach b. zaboru austriackiego świetny talent Lama (ostatnio obchodziliśmy stulecie Lama!).

Lam to przede wszystkim autor mistrzowskiej powieści satyrycznej pt. „Wielki świat Capowic" oraz „Głów do pozłoty". Predeliczek, austriacki Czech z Capowic stał się takim przysłowiowy w odniesieniu do biurokracji wiedeńsko-lwowskiej jak Dulska Zapolskiej, gdy chodzi o środowisko mieszczańskie.

„Tamte" czasy przynosiły ludziom ciągle nowe niespodzianki. Rozwój przemysłu znalazł literackie odbicie w utworze bardzo zdolnego Sewera „Ponad siły" (nafta), autora powieści o Orkanie „Matka".

Z poezji miło się czyta wiersze (najczęściej historyczne) Glińskiego i miłe opowiastkowe utwory Gomulickiego (o Gdańsku i Warszawie). Gomulicki pisał także powieści (m. in. popularne „Wspomnienia niebieskiego mundurka").

Pisarzem epoki, często przypominającym w efektach Bolesława Prusa był Klemens Junosza. Środowiska, odmalowywane przez tego rasowego prozaika, godne są dziś restauracji krytycznej. Kto jak kto, ale właśnie Junosza nie powinien przeminąć w zgiełku sław literackich.

Czasy przedwojenne miały swoich literatów — publicystów, jak Belza, doskonały reporter (także autor wierszy i opowiadań) a głównie Matuszewski, krytyk wielkiej miary, którego szkice i portrety literackie stanowczo za wcześnie zginęły w pamięci dzisiejszego pokolenia.

Nazwisko Matuszewskiego postawione obok Brzozowskiego, autora „Legendy Młodej Polski", tak dziś, zresztą bardzo słusznie, popularyzowanego, nie może zblednąć. Poziom krytyk autora szkicu „O polskim diable" jest niezwykle jak na stosunki ówczesne wysoki. Był to człowiek, z którego opinią liczyli się wszyscy literaci.

Przechodzimy o kilka szczebli niżej. Oto chłopoman rozwichrzony, Laskowski, autor głośnych parodyj żydowsko - „polskich" (z arcydzieł naszej literatury) wielu wierszyków ojdadanowatych i m. in. pięknej powieści ziemiań skiej „Zrośli z ziemią".

A dalej satyryk Rodoć, tragiczny samobójca, Jaxa - Bykowski poczciwy grubas, autor „Skarbów prababki" i Adam Pług (Pietkiewicz) szlachetny publicysta i literat, człowiek nieskazitelny.

Potem nazwiska Kosiakiewicza (interesujące nowele), Srokowskiego (kiepsko — młodopolski „Kult ciała" — chociaż zbyt głośny, ale za to dobrzy „Anachroniści") i Perzyński, pisarz Warszawy, autor dobrych utworów scenicznych, stanowczo za wcześnie zapomniany. I tylu, tylu innych.

Naprawdę za szybko zapomina się o dniu wczorajszym.

Jerzy Pietrkiewicz.

Obóz Służby Młodych w Cetniewie

pozostanie stałym ośrodkiem wychowania młodzieży

W Cetniewie pod Wielką Wsią — nad brzegiem morza czynny jest od kilku tygodni wielki obóz Służby Młodych O.Z.N. Życie w obozie nadmorskim wre w całej pełni. Nic dziwnego. Zjechało przecież tutaj ponad 500 osób, młodzieży, która przejawia duży zapał do pracy nad wyrobieniem fizycznym. Każdy dzień jest rzetelnym wypełnieniem ścisłego regulaminu w nastroju bardzo serdecznym. Zasługuje to na podkreślenie, jako, że obóz reprezentują wszystkie sfery: — młodzież akademicka, urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy, przedstawiciele młodej wsi — słowem wszyscy i to z różnych terenów Polski.

Na rozległym terenie rozbite namioty i baraki oddają obozowi właściwy charakter. Mimo tempa żołnierskiego, znaleźli uczestnicy czas na ładną dekorację obozu i podkreślenie regionalne zespołów. W okół każdego namiotu mienią się w słońcu herby poszczególnych miast, a widzi się również i pełne barwnego kwiecia ogródki.

Komendantem całości jest kpt. Kryska. Wyszkolenie ideowe prowadzi p. Puziewicz, — obóz akademicki prowadzi p. Sadkowski a kierownictwo obozu kadrowego p. J. Makowski, oficerowie i podoficerowie, którzy z ramienia Państw. Urzędu Wych. Fizycznego prowadzą wyszkolenie fizyczne uczestników.

Na obozie zostanie przeszkolonych przeszło 1000 osób. Wszystkie cztery grupy obozowe przechodzą następujące przeszkolenie: wychowanie fizyczne na wzór wojskowy, wychowanie organizacyjne i wychowanie ideowe, prowadzone drogą wykładów, do każdej grupy, według poziomu umysłowości.

Obóz w Cetniewie, w tym roku zapoczątkowany, pozostanie stałym obozem Służby Młodych nad morzem. Co roku będzie on spełniał ważną rolę w rozwoju młodzieży, która przejęta ideą wychowania obywatelskiego i fizycznego otrzyma w Cetniewie wartościowe przeszkolenie. (p.)

Nie ma epidemii pryszczycy wśród ludzi

Podane ostatnio przez prasę informacje o zachorowaniu kilku osób na pryszczycę, a mianowicie: w Tomaszowie Mazowieckim, w Gałowie pow. szamotulskiego i na Rakowcu w Warszawie — nie odpowiedają prawdzie.

W Tomaszowie Mazowieckim u dwojga dzieci chorych rzekomo na pryszczycę, z których jedno zmarło, stwierdzono wrzodziejące zapalenie jelit. Rzekoma pryszczyca u dziecka na Rakowcu okazała się schorzeniem jamy ustnej, nie mającym nic wspólnego z pryszczycą. Chory jakoby na pryszczycę robotnik w Gałowie zmarł — jak się okazuje — na zakażenie krwi.

Co do zanotowanego ostatnio w Warszawie zachorowania z objawami pryszczycy i dwu innych wypadków na prowincji — nie można wyciągać żadnych wniosków aż do czasu ukończenia badań bakteriologicznych.

Alarmy o przypadkach pryszczycy u ludzi okazały się nieuzasadnione, bądź — jak w ostatnim wypadku — co najmniej przedwczesne. O jakiejkolwiek epidemii pryszczycy wśród ludzi w ogóle nie może być mowy. Wobec jednak istnienia zarazy u bydła — należy przestrzegać pewnych warunków higieny. Przede wszystkim nie należy pić mleka w stanie surowym, tą drogą bowiem najczęściej przenosi się zarazek pryszczycy. Wystarczy jednak mleko przegotować, bądź pogrzać do temperatury 85 stopni C., przy której po jednej minucie zarazek ginie. Mleko przegotowane, czy pasteryzowane jest zupełnie bezpieczne. Na mleko zsiadłe należy również używać mleka pasteryzowanego lub przegotowanego.

Wobec tego, że handel mlekiem jest głównym źródłem przenoszenia pryszczycy, władze wydały jak najsurowsze zarządzenia, których wykonanie uniemożliwia w ogóle przedostawanie się mleka zakażonego na rynek. Mleko z obór zakażonych nie może wyjść poza okręg zakażony bez uprzedniego odkażenia i zbadania przez sieć placówek kontroli sanitarnej. Poza tym w celu zapobieżenia przenoszeniu zarazków przez ludzi — wszyscy, którzy mają dostęp do obór zapowietrzonych, podlegają dezynfekcji. Najodpowiedniejszym środkiem dezynfekcyjnym jest zwykły ług sodowy (wodorotlenek sodu), który w małych nawet rozcieńczeniach (1—2 proc.) niszczy zarazki pryszczycy.

Ścisłe wykonanie zarządzeń władz sanitarnych i zachowanie odpowiedniej ostrożności, zwłaszcza przy spożywaniu mleka — daje gwarancję całkowitego bezpieczeństwa.

Ulica św. Andrzeja Boboli w Warszawie

WARSZAWA. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej m. st. Warszawy uchwalono m. in. jednomyślnie przemianować ulicę Wołoską na odcinku od ul. Madalińskiego do Rakowieckiej, na ul. Św. Andrzeja Boboli.

Uczony szwedzki pisze książkę o Polsce

Do Warszawy przybył profesor slawistyki uniwersytetu w Lund, dr. Gunnarson, sekretarz generalny królewskiej podkomisji szwedzkiej dla współpracy kulturalnej szwedzko - polskiej.

Prof. Gunnarsson w czasie swego pobytu w Polsce zamierza opracować książkę o walorach turystycznych Polski oraz szereg artykułów dla prasy szwedzkiej.

Książka prof. Gunnarssona ukaże się w serii „Natur och kultur", wydawanej przez jedną z największych firm wydawniczych szwedzwich w luksusowej formie.

Katechizm na filmie

Paryska wytwórnia filmowa „Fiat-Film" zamierza przy współudziale arcybiskupiego ordynariatu stolicy oraz zgromadzenia „Arcybractwa Katechizmu" przystąpić do stworzenia filmu, ilustrującego katechizm. Prace przy nakręcaniu tego filmu będą pod stałą opieką specjalnej rady, złożonej z teologów i katechetów. Film ma być gotów dopiero za dwa lata mniej więcej. Nakręcany będzie w atelier filmowym wyżej wymienionego towarzystwa w La Garenne.

Automatyczny zegar do ważenia wagonów towarowych i ładunku

WILNO. Niejaki Włodzimieruk, zamieszkały w Pińsku, zrobił ciekawy wynalazek, a mianowicie skonstruował automatyczny zegar zapomocą którego waży się wagony towarowe oraz ładunek towarowy. Wynalazek ten ułatwi skomplikowane i żmudne dotychczasowe ważenie na wagach kolejowych. Zegar ten jest tak skonstruowany, że po przyczepieniu go do resoru wagonu wskazuje dokładną wagę. Wynalazkiem zainteresowały się władze kolejowe. (ATE).

Wzrost przywozu śledzi w pierwszym półroczu 1938 r.

Przywóz śledzi przez port gdański rozwinął się w pierwszym półroczu 1938 r. bardzo korzystnie. Ogółem przywieziono 11.084 t. w porównaniu z 8.157 t. w tym samym czasie roku poprzedniego. Uzyskano za tym wzrost o 2.927 t. tj. około 36 proc., który pozostaje w związku ze wzrostem konsumcji w zapleczu.

Na pomorskiej fali...

(wicz) „Godziny niespodzianek" w ogólnopolskich audycjach Polskiego Radia zdobywają coraz większą popularność wśród słuchaczy. Nic dziwnego: dobry żart — tynfa wart. Tak bowiem wypadnie zgrubsza określić ten rodzaj audycji, gdzie pomysłowość tematów, zaprawiona szczyptą humoru (a czasem i satyry), walczy o lepsze z oryginalnością i poziomem techniki wykonania.

Sobotnia audycja z dn. 16 bm., nadana przez Poznań, przeszła wszelkie oczekiwania. Podobnie dowcipnej, świetnie skomponowanej i doskonale odegranej „niespodzianki", być może jeszcze nie słyszeliśmy. Prawdziwą sensację wzbudził oczywiście znakomity pisarz i autor słowno - muzycznych audycyj radiowych, St. Wasylewski, który wystąpił w kapitalnej, rozbierającej laicyzmem roli sprawozdawcy bokserskiego. Trudno też nie wspomnieć o arcyciekawym fonomontażu, złożonym z „rozmów" Kiepury. Jak się okazało, że zręcznej kondensacji płytowych nagrań koncertów i publicznych, znanych powszechnie, enuncjacyj popularnego śpiewaka, można było stworzyć przy odpowiedniej konferansjerce wcale wytworną satyrę...

Na marginesie chciałoby się zapytać, czy i kiedy „godzina niespodzianek" zawita do programu pomorskiego. Nie znając planów i możliwości w tym zakresie, obawiamy się m. in. toruńskich kulis akustycznych. Pomimo, iż w tym względzie obserwujemy znaczną poprawę, środki akustyczne Rozgłośni Pomorskiej w porównaniu ze stanem posiadania innych sióstr radiowych, wydają się — jak dotychczas — zbyt skromne. Np. płyta z pogwarem tłumu, zawsze ta sama i znana na pamięć, bodaj że międzynarodowa, stanowczo wymagałaby zastąpienia innymi, o wyraźnym polskim charakterze i większej, programowej rozmaitości dźwiękowych obrazów sytuacyjnych.

* * *

Z perspektywy nadanych ostatnio regionalnych transmisyj radiowych przychodzi na myśl drugie pytanie: jakie sprawozdania są — zdaniem słuchaczy — bardziej wartościowe, improwizowane, czy też opracowane zawczasu i, powiedzmy, odczytywane przed mikrofonem. Spostrzeżenia co do tego mieliśmy sposobność poczynić, jako świadkowie transmisji uroczystości toruńskich z dni 19 i 20 czerwca.

Nie ulega wątpliwości, iż część ogólna, wstępna sprawozdania (a więc t. zw. tło i towarzyszące danej uroczystości okoliczności), winna być przemyślana i opracowana zawczasu. Zyskuje na tym zarówno konstrukcja reportażu, treść jak i jędrność stylistyczna. Wszelka dowolność i powierzchowność improwizacji wstępu do transmisji, od którego często zależy zainteresowanie słuchaczy do dalszego słuchania, odbija się niekorzystnie w wyobraźni. Cóż dopiero, gdy słuchacz wyczuwa niepewność i niezdecydowanie sprawozdawcy, szukającego w powodzi wrażeń tematów bądź też... słów.

Natomiast w części bieżącej — przeciwnie. Tutaj jakiekolwiek teksty pomocnicze utrudniają pracę sprawozdawcy, zważywszy na płynność sytuacyj i zawsze możliwe zaskoczenie od strony rozgrywających się przed zaobserwowanymi oczyma wydarzeń.

To też, o ile trasmisje uroczystości wielkich dni toruńskich wypadły na ogół korzystnie, właśnie dzięki przygotowaniu materiału informacyjnego ,a nawet nastrojowego w części ogólnej, pominąwszy mankamenty, jakie się wydarzyły w toku akcji, — transmisję uroczystości Święta Morza z Gdyni należałoby ocenić jako nieudaną. Skromny bowiem zapas słów wstępu do transmisji, powierzchowny i niezdecydowany opis tła, stojący w jaskrawej dysproporcji z ważnością uroczystości i malowniczością pleneru, no i brak niezbędnych wyjaśnień sprawozdawcy w dalszym ciągu audycji — oto główne przyczyny, o które się potknęła pierwsza samodzielna praca rozgłośni na tym dotąd obsługiwanym przez sprawozdawców warszawskich terenie Święta Morza.

Z drugiej strony, o ileż lepiej wypadła transmisja uroczystości swarzewskich. Sumienne przygotowanie, bezpretensjonalność i swoboda sprawozdawcy dały w sumie trzon niezbędny dla zbudowania wdzięcznej całości wrażeń od strony pozbawionej efektów wizualnych rzeszy głośnikowo-słuchawkowej.

To samo należałoby powiedzieć o transmisji z Chojnic.

Gdyby chodziło o wnioski, nie sposób pominąć sprawy projektowanego swego czasu konkursu i przeszkolenia regionalnych sprowozdawców radiowych. Ich bowających na wojennym statku szkolnym polskich rycerzy morza z drugiej. Trudno jednak orzec, czy audycja utrzyma się na dalszą metę na dotychczasowym poziomie zainteresowania. Zawsze bowiem te same, podobne do siebie jednostronne rozmowy, płyty itp. elementy programowe tej ciekawej jako pomysł audycji nie przysporzą wartości atrakcyjnych.



CHOJNICE WYPOWIEDZIAŁY WALKĘ ZAKŁÓCENIOM RADIOWYM.
Grupa uczestników kursu przeciwzakłóceniowego zorganizowanego z inicjatywy Ref. Zakł. Rozgł. Pomorskiej przez Elektrownię Miejską w Chojnicach. Bezpośrednio po kursie władze admin. przystąpiły do przymusowego zabezpieczenia urządzeń elektrycznych, wywołujących zakłócenia w odbiorze radiowym.

wiem dotychczasowa liczba jest więcej niż skromna i jakoś nie widać tendencji zapuścić poszukiwawczą sondę na szersze wody. A szkoda. Tu i owdzie odzywają się te i owe głosy kandydatów...

* * *

Wprowadzone do programu Rozgłośni Pomorskiej interesujące „Rozmowy z Iskrą" spotkały się niewątpliwie z uznaniem, przede wszystkim sfer zainteresowanych, t.j. marynarskich władz szkolnych i rodzin po tej stronie mikrofonu, oraz pły-

Zgoła inaczej przedstawiałaby się rozmowa, gdyby można było uzyskać łączność obustronną, co przy dzisiejszym postępie krótkofalarstwa, należy do możliwości najzupełniej osiągalnych przy stosunkowo słabej mocy nadajników.

Gdyby więc znalazły się odpowiednie, przecież skromne środki, dla zapewnienia fonicznej łączności z pokładu „Iskry", rozmowa z załogą żaglowca marynarki wojennej stałaby się jedną z najbardziej popisowych audycyj Rozgłośni Pomorskiej.

Gdynia na 6-tym miejscu wśród portów kontynentu europejskiego

Wśród portów morskich kontynentu europejskiego Gdynia, wedle statystyk za r. 1937, figuruje na szóstym miejscu. Na pierwszym miejscu stoi Rotterdam, którego roczny przeładunek wynosił 46.608.000 ton, na drugim Antwerpia — 28.431.000 ton, na trzecim Hamburg — 25.258.000 ton, na czwartym Marsylia — 9.776.000 ton, na piątym Rouen — 9.059.000 ton, **na szóstym Gdynia — 9.006.000 ton,** na siódmym Szczecin — 8.330.000 ton. W zestawieniu tym pominięte są porty angielskie, które nie należą do kontynentu.

Jak z powyższego widzimy, Gdynia co raz bardziej wysuwa się na jedno z czołowych miejsc wśród portów kontynentu europejskiego, dystansując inne porty, które jak np. Szczecin, jeszcze w r. 1936 przewyższały ją rozmiarami swoich obrotów.

Egzotyczny gość w Ciechocinku

Obok wielu wybitnych osobistości, bawiących obecnie na kuracji w Ciechocinku - Cieplicy, przebywa w tym słynnym uzdrowisku niezwykły gość egzotyczny. Jest nim p. Maria Angeli Dall'-Orso, właścicielka wielkich zakładów przemysłowych z Buenos Aires i Montewideo. Pani Dall-Orso, w której żyłach płynie również krew polska (matka z domu Ulicka Eleonora) jest wielką dzia łaczką wśród polskiej kolonii w Argentynie.

Za patriotyczne zasługi odznaczona została swego czasu Krzyżem Kawalerskim „Odrodzenia Polski". Urodzona w Łodzi, od 42 lat przebywa za granicą, nie tracąc jednakże nigdy łączności z krajem, do którego czuje zawsze szczery sentyment. Argentyński gość opuszcza Ciechocinek 29 lipca i w sprawach przemysłowych udaje się do Gdyni a stamtąd do Niemiec, Szwajcarii i Włoch. Do Ameryki wraca p. Dall'Orso we wrześniu. (k.)

Umartwiali się na intencję uwolnienia Rosji od komunizmu

MOSKWA. Według doniesień, nadeszłych z Semipałatińska, głównego miasta w okręgu Kazakstan na południu Rosji, wysłannicy GPU odkryli w lasach ukrywającą się tam sektę chrześcijańską. Aresztowanych zostało 165 osób, w tym 55 kobiet i dzieci. Dorośli staną przed sądem jako oskarżeni o potajemną działalność antypaństwową. Dzieci porozmieszczano już w sowieckich domach wychowawczych. Członkowie sekty modlili się i umartwiali na intencję uwolnienia Rosji od komunizmu. Na czele sekciarzy stał pewien włościanin. Wykryte przez GPU święte obrazy i ręcznie pisane modlitwy oddano do muzeum antyreligijnego. (KAP.)

20 kościołów katolickich w Tokio

Katolicy w Japonii w świetle cyfr

W tych dniach przebywał w Londynie kontradmirał cesarskiej japońskiej floty, Yamamoto, zaufany przyjaciel i doradca cesarza i jeden z czterech katolików, wchodzących w skład dworu cesarskiego. Admirał Yamamoto podał interesujące szczegóły, dotyczące życia katolickiego w Japonii.

Obecnie liczy Japonia 300.000 katolików. Bardzo są liczne powołania kapłańskie oraz zakonne, zwłaszcza do klasztorów o surowej regule, jak Trapiści i Karmelici. W jednym tylko Tokio na 6 milionów mieszkańców jest już obecnie 20 kościołów katolickich. (KAP.)

Człowiek w porcie

Pozornie może się zdawać, że najważniejszym czynnikiem, bez którego miasto portowe istnieć by nie mogło — jest woda.

— Gdyby tu wody nie było — mówił stary „wilk morski" — Gdynia — największy port na Bałtyku — nie powstałaby nigdy!

— Okręty.. — zaopiniował drugi, spoglądając na kształtne sylwetki statków, przycumowane do kamiennego nabrzeża stalowymi linami.

— Gdyby nie było ludzi — zakonkludował trzeci — na nic by się nie zdało jedno i drugie: woda i okręty; mówię jednak o ludziach zdrowych!

I rzeczywiście, na wszystkich odcinkach życia państwowego decyduje przede wszystkim człowiek! Jest to prawda bezsporna. Dlatego dobrze się stało, że ważki głos człowieka, który choć nie był żeglarzem, zdecydował: „W Gdyni — porcie polskim — muszą powstać Ośrodki Zdrowia, dbające o najszersze rzesze ludności, gdyż tylko zdrowy obywatel może się przyczynić do umocnienia się Polski nad Bałtykiem".

Dlatego powstały w Gdyni liczne przychodnie: przeciwgruźlicze, przeciwjaglicze, przeciwweneryczne itd. należące do Kom. Rządu i Ubezpieczalni Społecznej. Następnie wyruszono na peryferie.

— Gdynia została otoczona łańcuchem Poradni dla Matki i Dziecka oraz Kuchni Mlecznych — mówi lekarz, — gdyż właśnie na przedmieściach zamieszkuje najgęściej uboga ludność. Pierwszym ogniwem łańcucha otaczającego Gdynię wielkim półkolem niby bastionami zdrowia, z których korzysta najuboższa ludność, jest Poradnia na Oksywiu. Ogniwo następne, to Obłuże, trzecie — Grabówek. Znajduje się tam dobrze postawiony Ośrodek Zdrowia z kilkoma „Przychodniami". Czwarte zaś ogniwo — to Orłowo, gdzie ja prowadzę Poradnię dla Matki i Dziecka. W ten sposób Gdynia została „ufortyfikowana" na przedmieściach specjalnymi ośrodkami zdrowia sprawującymi opiekę przede wszystkim nad zdrowiem dzieci. — Okres opieki nad dziećmi — mówi dalej lekarz — rozpoczyna się jeszcze przed ich urodzeniem, z chwilą zgłoszenia się ciężarnej matki do Poradni. Po urodzeniu się dziecka zostaje ono pod stałą kontrolą lekarską. Matki korzystają tu z porad tyczących się macierzyństwa, higieny przedpologowej i t. p. Dzieci natomiast są badane i systematycznie kontrolowane za pomocą ważenia i mierzenia wzrostu. Bo tu nie chodzi tylko o leczenie! Poradnia ma na celu zapobieganie ewentualnym niedomaganiom, co u dzieci zdarza się, niestety, często. U tych najmniejszych pacjentów zdarzają się np. pospolite niedomagania spowodowane zaburzeniami na tle odżywiania. Więc przepisuje się im odpowiednie mieszanki lecznicze, których Ubezpieczalnia Społeczna dostarcza darmo. Mleko, stanowiące główny składnik mieszanek, pochodzi z obory pozostającej pod stałym dozorem lekarza weterynarii; jest ono badane w Państwowym Zakładzie Badań Żywności zarówno pod względem wartości odżywczej jak i czystości. Niezależnie od tego jest na miejscu mleko pasteryzowane. Dopiero z takiego mleka higienistki przyrządzają, według polecenia lekarza, odpowiednią mieszankę z dodatkiem kleiku ryżowego, owsianego, cukru i t. p. Dziecko otrzymuje dziennie trzy do pięciu porcji w zależności od potrzeby. W ciągu II kwartału b. r. rozdano w Orłowie dzieciom 29.939 litrów mieszanek mlecznych i dwie beczki tranu. W tymże czasie udzielono 751 porad oraz przeprowadzono 220 odwiedzin domowych. Wygłoszono kilka pogadanek dla matek, rozdając najbiedniejszym pieluszki dla dzieci. We wszystkich tych wypadkach nie pobrano od nikogo ani grosza, gdyż wszelkie koszta pokrywa Ubezpieczalnia Społeczna, która rozumie, że najważniejszym czynnikiem portowego miasta — to zdrowi ludzie!

St. Ś.

Tabela loterii

z dnia 21 lipca

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20000 na nr 99746

Zł 75000 na nr 131106
Zł. 50000 na nr 67422
Zł 10000 na nr 55084
Zł 5000 na n-ry: 31271 58020
Zł 2000 na n-ry: 45690 58042 84440 8978 159155

Zł 1000 na n-ry: 36279 38007 41003 69718 70714 89057 92616 102176 139274

Zł 500 na n-ry: 10413 13119 18879 23224 36087 46519 48470 51638 58334 63323 67549 79700 101050 132303 140356

Zł 250 na n-ry: 2769 9047 9712 10821 13308 16908 17485 19116 25764 30005 32580 33003 36774 38943 42815 49488 50518 53340 55345 56425 65725 66530 69248 72672 73396 74295 80363 87574 91493 102192 109587 110109 111208 112450 120645 132106 133399 139871 146636 153930 154026 156145 158646 158788

Wygrane po zł 125

363 1130 247 2024 515 54 700 858 3122 388 542 729 4049 963 5845 6258 535 7116 343 9924

10457 681 759 11328 429 917 12150 622 904 13318 14505 15306 88 542 16815 18285 19123

20608 21597 602 703 22609 822 23467 760 851 24684 25764 86 26063 27096 961 28207 29826

30773 31688 32401 34588 996 35293 472 783 36373 623 24 903 37661 39069 312 635 978

40246 801 41450 43531 44525 99 623 46978 47698 48193 418 49062

50148 793 51045 306 52110 53583 54781 55199 808 53 56202 57302 29 59950

60061 61244 320 62687 63608 64579 821 65207 77 98 320 91 808 66793 67484 69037 134

70741 71376 978 72423 532 73538 77289 350 909 78254 482 711 79045 205

80108 586 878 81621 82047 334 548 83882 84648 85177 86157 234 461 604 804 7374 64 88723 815 22

90449 728 42 91037 717 93255 94457 95766 96393 98269 99315

101081 438 643 735 103191 984 104068 295 415 105133 498 607 106128 545 753 107184 278 787 108051

110195 214 853 962 111892 112013 564 962 113651 114184 576 961 115299 116950 117446 118189 419 119773

2008 178 121833 974 122340 123073 153 396 124170 126095 867 127132 453 54 520 864 128471 129153 736 40 827 972

130510 26 131912 132673 133976 134661 873 135790 137 849 990 138272 139838

140200 75 666 141068 142926 143547 53 145003 676 730 146075 281 147471 149495

150768 151121 718 922 153544 154464 156060 91 122 353 158507 699 858 971 159921

Wygrane po zł 62.50

124 440 877 1045 167 626 68 742 99 2329 528 743 838 3138 380 4209 338 75 989 5300 617 59 833 57 964 6947 7033 151 317 501 720 29 928 8478 9501 930

10077 160 432 686 764 11088 675 932 12229 747 13510 71 815 29 975 14356 451 74 976 15310 539 981 16068 627 916 17218 673 18091 192 236 622 19012 154 715

20139 842 904 2138 402 22356 87 434 681 994 23836 88 24731 25133 67 251 408 877 26513 690 27216 825 28922 29478

30399 31255 438 738 32232 791 33020 329 84 756 847 34202 310 429 999 35583 36723 37125 316 550 653 38333 82 665 39240

40249 920 41122 343 405 42654 765 805 43182 639 44138 760 73 856 45490 47361 602 48325 694 818 941 49414 572

50228 583 97 764 51243 363 54151 55283 56472 579 604 41 754 909 57334 564 58077 388 551 60 787 824 59177 241 634 842

60133 231 734 931 36 61932 81 62201 451 902 63737 65120 650 66329 67713 802 68010 69041 734 814 98

70225 71534 891 73109 588 74106 77 427 80 89 508 757 76332 962 77026 366 400 516 794 935 90 78140 475 75116 465

80397 688 760 81177 239 350 82221 83099 555 727 866 84729 922 95424 933 86048 87086 378 88230 803 89194 388

90093 171 91064 460 928 92528 872 93179 95 299 374 499 757 94762 909 95296 800 96284 784 97020 259 835 98689 995 99374 885

100112 506 101343 532 102508 804 103806 63 104147 965 105373 85 763 919 106141 340 865 108514 642 66

110257 749 111082 181 781 937 112280 114354 458 115133 59 296 593 959 116203 117105 118061 125 119213 562 769

120151 70 337 121041 75 310 604 42 122063 761 123228 124668 125023 126511 817 126760 883 128076 238 129089 296 827

130156 396 775 848 924 52 132416 742 133206 450 58 134134 270 316 959 135088 371 423 634 805 135243 613 135047 893 139 418

140846 141777 142014 872 87 142014 872 87 143037 799 144308 417 145034 146180 147427 788 971 148071 96 867 919 149244 963

150543 151074 152 417 24 626 843 88 152511 153016 456 661 866 87 154525 766 155235 306 156188 157784 158237 310 159188 347 583

Wysoki poziom polskiej kartografii wojskowej

stwierdza międzynarodowa wystawa kartograficzna

AMSTERDAM. Po oficjalnym otwarciu międzynarodowego kongresu geograficznego, zebrani uczestnicy udali się do Instytutu Kolonialnego — gdzie otwarto wystawę kartograficzną, zorganizowaną z okazji kongresu. Prawie wszystkie instytuty topograficzne nadesłały eksponaty, które dają doskonały przegląd postępów kartografii tak w dziedzinie geografii i geologii, jak również struktury ekonomicznej, demograficznej i etnograficznej.

Polska reprezentowana jest przez Wojskowy Instytut Geograficzny, który nadesłał sporo map, świadczących o wysokim poziomie polskiej kartografii wojskowej.

Ponad 1000 osób w jednym miesiącu

zwiedza Rozgłośnię Poznańską Polskiego Radia

Wielkie znaczenie dla popularyzacji radia wśród najszerszych warstw ludności, a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, mają wycieczki, które zwiedzają studia i urządzenia techniczne rozgłośni Polskiego Radia. Dzięki tym wycieczkom słuchacze zaznajamiają się z techniką nadawania audycyj i warunkami pracy w studiach radiowych. Ostatnio w związku z zakończeniem roku szkolnego dało się zauważyć wzmożenie ruchu wycieczkowego w rozgłośniach Polskiego Radia.

Ostatnio Rozgłośnię Poznańską P. R. przeważnie młodzieży szkół powszechzwiedzało miesięcznie około 1.000 osób, nych i średnich. Uczestnicy wycieczek poza oprowadzeniem ich po studiach, zaznajomieniem z działami mikrofonu, z nadawaniem słuchowisk itd. — wysłuchali referatów na temat radiofonizacji kraju, oraz otzymali broszury propagandowe.

Polska straż ogniowa uratowała rumuński kościół i dom społeczny

CZERNIOWCE. Prasa rumuńska podkreśla, że dzięki pomocy polskiej straży ogniowej podczas pożaru Domu Polskiego w Wyżnicy nad granicą polsko-rumuńską na Bukowinie, udało się uratować katolicki kościół oraz rumuński dom narodowy, znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie pożaru. Dom Polski, który jak wiadomo, spłonął doszczętnie, był ubezpieczony na sumę 426.000 lei.

Szczęśliwe książeczki oszczędnościowe PKO

Dnia 20 lipca 1938 r. odbyło się w PKO siódme publiczne premiowanie na wkłady oszczędnościowe premiowane serii IV.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1938 r.

Premie po zł 1.000 padły na nr. nr.: 300.934 348.705 372.481 373.742 384.910.

Premie po zł 500 padły na nr. nr.: 306.831 309.995 311.319 312.025 313.506 313.726 316930 320.672 328.017 311.319 312.025 313.506 313.726 316.930 320.672 328.017 372.700 376.075 384.173 391.536 395.707.

Premie po zł 250 padły na nr. nr.: 302.217 306.474 312.692 312.888 315.748 316.766 318.239 319.628 320.252 321.017 321.535 322.729 324.046 328.803 329.877 333.303 334.946 334.958 335.830 337.752 341.419 346.632 347.882 334.145 338.618 355.209 359.064 363.237 363.473 367.142 355.483 358.138 361.164 361.188 362.816 363.863 364.846 366.490 367.487 367.809 367.971 367.992 368.038 369.757 370.315 371.096 371.108 371.389 376.166 376.851 379.543 379.865 382.564 384.428 386.528 386.987 387.963 389.610 390.713 391.620 393.046 395.417 397.359 398.216.

Poza tym padło 211 premij po zł 100,—.

Po raz drugi padły premie: zł 500 na nr. 328.017, zł 250 na nr. 361.164, zł 100 na nr. nr.: 323.311 355.305 368.710 385.385 388.192.

Ogółem padło premij 301 na łączną kwotę zł 52.600. O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii IV, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas niepodjęte:

zł 250 nr. 309.869 346.442 373.957.

zł 100 nr. nr.: 301.369 302.971 325.787 331.652 334.869 340.210 343.064 347.786 352.316, 354.352 355.612 357.905 365.416 386.667 388.872 388.979.

Szubin

— Spustoszenie w polach. Nad wschodnią częścią powiatu szubińskiego przeszła onegdaj gwałtowna burza. Początkowo przy nieustannym huku piorunów padał obfity deszcz, a w chwilę po tym temperatura się gwałtownie obniżyła i spadł grad, który w niektórych okolicach wybił niemal doszczętnie zboża. Najdotkliwsze straty zanotowano w okolicach Barcina. Na wieść o tej wielkiej klęsce żywiołowej, wysłał starosta powiatowy mgr Śmietanko specjalną komisję, która udała się na tereny najbardziej dotknięte gradobiciem i ustaliła wysokość zniszczenia. Komisja ta w składzie: wicestarosty Rodziewicza, naczelnika Urzędu Skarbowego radcy Ekierta, oraz członka Wydziału Powiatowego rolnika Katafiasza stwierdziła, że na przestrzeni około 2000 mórg, nawałnica spowodowała 80-cio procentowe szkody. Zmartwionym rolnikom przyrzekł p. starosta przyjść z pomocą. (zy)

Z kresów na kresy

Wrażenia z wycieczki na Kresy Wschodnie uczennic P. G. Z. w Grudziądzu

Szybko oddalamy się od Warszawy. Coraz doskonalsza równina pokryta gęstymi lasami, gdzie nie gdzie błękit jeziora — oto co widzimy z okna pociągu, mknącego w stronę Białowieży. Jedziemy w krainę nieznaną. O Polesiu, o Wileńszczyźnie wiedziałyśmy dotychczas tylko to, co usłyszałyśmy na lekcji geografii. Polesie — bagna, Wileńszczyzna — jeziora, dużo lasów i pagórków, więcej nie umiałyśmy sobie wyobrazić. To też oczy nasze łowią teraz chciwie krajobrazy i chłoną wrażenia.

Wzdłuż toru kolejowego ciągną się dwa równe, gęste pasma lasu. To przedsmak Puszczy Białowieskiej.

Po kilku godzinach docieramy i do niej. Docieramy nawet do najwspanialszej jej części, objętej Parkiem Narodowym.

Zagłębiamy się w las najprawdziwszy ze wszystkich widzianych dotąd, bo nietknięty ręką ludzką. Jesteśmy w samowładnym królestwie przyrody. Chylimy kornie głowy przed potężnymi dębami, patrzymy na stare, rozłożyste lipy, na ogromne pnie powalone przez burzę i leżące teraz bezwładnie u stóp lasu. Nad nami wysoko, tam gdzie wskazują strzeliste sosny, jest niebo błękitne, niżej, wśród drzew i mchu — zielonawy półmrok i wilgotny chłód puszczy.

Powoli posuwa się kolejka leśna, ale wdzięczne jesteśmy jej za to. Jedziemy przez samo serce puszczy. Gałęzie drzew ocierają się prawie o nas, piersi wypełnia zapach lasu.

Za nami zostaje Białowieża-miasto, elektryczność, pociągi. My uciekamy w krainę pozbawioną tych zdobyczy cywilizacji, ale tym pełniejszą czaru i ciekawszą dla nas.

Jesteśmy w małej wiosce, położonej o 40 km. od Białowieży — w Borkach. Uśmiechają się do nas twarze pod białymi chustkami i otwarte szeroko z ciekawości oczy dzieci. Słyszymy język „tutejszy". Chętnie rozmawiają z nami ludzie, pytają „skąd?" „Aż od morza? O to z daleka".

Nigdy jeszcze w tej wsi nie było żadnej wycieczki, my jesteśmy pierwsze. I dobrze nam tutaj, dobrze nam w Borkach, gdzie wszyscy są uprzejmi, w Borkach, gdzie od lat nikt nie kradnie, a pieniądze zapomniane na płocie leżą spokojnie przez kilka godzin i wracają do roztrzepanej właścicielki. Słuchamy śpiewu dzieci: „Wszystko, co nasze Polsce oddamy". „Skąd to umiecie?" „Ze szkoły".

I my chcemy coś pokazać — urządzamy ognisko.

Cicha polana na skraju lasu. Wysokie smukłe jodły i granatowe niebo nad naszymi głowami. U stóp ułożony stos drzewa. Wśród ogólnej ciszy rozpala się ognisko. Płomienie oświetlają twarze chłopów, dzieci i gromadkę naszych uczennic. Tworzymy razem zwarte koło. Śpiewamy: „Płonie ognisko". Pieśń milknie, a ciszę przerywa głos jednej z nas. Mówi do zebranych. Podchwytują słowa pieśni ...„o rycerstwie z nad kresowych stanic, o obrońcach naszych polskich granic"...

— Tym rycerstwem jesteście wy i my. Jesteśmy wszyscy dziećmi kresów.



Jedziemy przez serce puszczy.

I stoimy tak dzisiaj obok siebie, my z dalekiego Pomorza i wy, mieszkańcy wschodnich krain, wpatrzeni w wspólne ognisko, ożywieni jednakowym wzruszeniem i radością spotkania.

Opisujemy długą drogę z Pomorza, a ludzie słuchają. Śpiewamy potem piosenki, tańczymy mazura, trojaka, deklamujemy.

Coraz jaśniej i ufniej uśmiechają się do nas twarze wokół ogniska. I oni chcą zatańczyć. Podziwiamy wspaniałą polkę, słuchamy gry na harmonii i śpiewu dziewcząt.

Dobrze jest nam razem...

Jedziemy dalej. Coraz bardziej na wschód, przez Pińsk do „naszych" Jaźwinek. Jaźwinki są „nasze", bo opiekujemy si szkołą tej wioski od kilku już lat. Korespondujemy z dziećmi, posyłamy paczki, znamy swoje radości i zmartwienia. Dzisiaj mamy się poznać.

We wsi witają nas dziewczęta, chłopcy, rodzice, wszystko ubrane odświętnie. Spędzamy tu trzy dni. Urządzamy ognisko, zaprzyjaźniamy się z Michałkami, Pawełkami, Lubami. Bawimy się z nimi, opowiadamy o Pomorzu, o Polsce, o szkole, o wszystkim.

Wreszcie zostawiamy nieco książek, zeszytów, mydła, grzebieni i cukierków, ściskamy trochę brudne, opalone rączki dzieci i spracowane dłonie rodziców i... musimy jechać dalej. Niektóre z nas opuszczają Jaźwinki obdarowane wspaniale przez rodziców. Np. jedna z koleżanek uwozi trzy gęsie jaja i pięknie haftowany ręcznik, ofiarowany jej przez wdzięczną matkę Michałka.

Przed nami jeszcze długa trasa wycieczki: wioska graniczna — Mikaszewicze, potem Wilno, Troki.

Zwiedzamy Wilno, miasto, tak pełne zabytków i pamiątek, że słusznie nadano mu miano drugiego Krakowa. Idziemy na Rossę.

Pięknie wyglądają nasze herbaciane róże na czarnej marmurowej płycie z napisem: „Matka i Serce Syna". Długo wpatrujemy się w nią my, uczennice gimnazjum imienia Marii z Billewiczów Piłsudskiej....

Poznajemy coraz więcej i więcej, nowe ziemie, nowych ludzi, nowe środowiska.

Chłoniemy to wszystko, ale równocześnie zdaje się nam, że i my mamy pewne znaczenie, że i my coś dajemy. Jesteśmy dla tych ludzi kresów jakby przypomnieniem, oczywistym dowodem, że za nimi stoi wielki i potężny obszar, który czuje i myśli tak jak oni i dla nich, że za nimi jest cała Polska.

J. P.

Żnin

— **Odznaczenie zmarłych.** Dekretem Pana Premiera przyznano niedawno Krzyże Niepodległości dwom zmarłym, a mianowicie: śp. Antoniemu Witkowskiemu z Kołdrąbia, oraz śp. Wesołkowi z Jaroszewa. (zy.)

— **Z posiedzenia Rady Miejskiej.** Pod przewodnictwem wiceburmistrza p. notariusza Brossa odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Program obejmował kilka ciekawych punktów, a ważniejsze uchwały jakie na posiedzeniu zapadły są następujące: na prośbę b. burmistrza Żnina p. Ratajskiego, postanowiono udzielić mu zapomogi w kwocie 1000 zł, gdyż stwierdzono że wskutek pełnienia swych urzędowych czynności zmuszonym był sumę powyższą wydać na leczenie. Najważniejszy punkt programu, wybór nowego burmistrza pozostawiono niezałatwiony, gdyż postanowiono zwrócić się do województwa, aby przydzieliło do Żnina burmistrza zawodowego. Poza tym Rada Miejska zaofiarowała dla użytku gimnazjum gmach miejski, oraz uchwaliła subwencję na utrzymanie tejże instytucji. Z kwestii finansowych załatwiono jeszcze przychylnie wniosek o subwencję dla kolonii letnich dzieci z Niemiec i dzieci bezrobotnych. (zy)

— **Szosa Łabiszyn—Rynarzewo.** Na skutek licznych wniosków i podań o budowę szosy, któraby połączyła Łabiszyn z Rynarzewem, rozpoczęto w tych dniach pracę nad powstaniem tejże. Akcję tę należy uznać z wszech miar za pożyteczną, gdyż nietylko że zyskamy bardzo ważną arterię komunikacyjną, ale przynajmniej sezonowo zatrudni się przy budowie szosy kilkudziesięciu bezrobotnych, których tu nie brak. Jak się dowiadujemy prace postępują szybko naprzód, to też mieszkańcy oczekują z wielką niecierpliwością chwili otwarcia nowej szosy. (zy.)

Starogard

— **Czy umiesz być wdzięcznym?** Pół wieku służby dla społeczeństwa, i to służby wielkiej, wzniosłej, potrzebnej, a bezinteresownej, wymagającej ofiar i samozaparcia, — a przecież taką jest służba w towarzystwach śpiewu — pół wieku wysiłku dla dobra bliźniego to nie tylko prawo do chwały i triumfu, ale i powód do wdzięczności. Zasłużony chór św. Cecylii w Starogardzie, który 14 sierpnia br. obchodzić będzie 50-lecie swego istnienia, zasługuje na taką wdzięczność. Drogi Obywatelu! Ta chodząca w złotym wianku zasłużonej pracy dla Ciebie Solenizantka nie tyle żebrze o jałmużnę, ale przeciwnie nawet Ci daje: daje rozkosz słuchania naszych przecudnych melodyj polskich, daje Ci możność na skrzydłach pieśni religijnej wznieść się przed tron Boży, budzi w Tobie wzruszenie rozpalającej się żywym płomieniem miłości Ojczyzny — ta pięćdziesięcioletnia Solenizantka ani myśli w dniu tym spocząć na wawrzynach i przyjmować pięknie brzmiące frazesy i pochwały. — Przeciwnie. Kończąc jeden okres pracowitego życia, rozpoczyna nowy okres pracy. W tym celu zwołuje na swe święto brać śpiewaczą z całego okręgu, nawet z całego Pomorza, albowiem w dniu tym odbędzie się równocześnie zjazd chórów Okręgu Tczew—Starogard po to aby dać możność miłego i sympatycznego przeżycia kilku betroskich i wzniosłych chwil podczas koncertu chórów. A więc pamiętajmy o naszych śpiewakach z pod znaku św. Cecylii i w dniu 14 sierpnia odpłaćmy im sercem za serce przez gremialny udział w uroczystości, poprzednio zaś przez pomoc w godnym zorganizowaniu tak pamiętnego obchodu. Śpiewak.

Nakło

— **Tragiczny wypadek.** Onegdaj wydarzył się w Nakle nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie pod koła przejeżdżającego ulicą wozu dostało się jakieś dziecko. Na rozdzierający krzyk malca woźnica zahamował konie, jednak z pod wozu wydobyto dziecko silnie pokrwawione. Wkrótce rozpoznano, że jest to dziecko p. Guska, które nieopatrznie pozostawiono bez opieki na ulicy. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono natychmiast w stanie dość ciężkim do szpitala miejskiego. Istnieje jednak przypuszczenie, że dziecko da się utrzymać przy zdrowiu. (zy)

— **Nowa strażnica O. S. P.** Onegdaj ks. proboszcz Rochowiak z Mroczy dokonał uroczystego poświęcenia nowej strażnicy Ochotniczej Straży Pożarnej w Drzewianowie niedaleko Mroczy. Brak strażnicy odczuwali członkowie już od samego powstania O. S. P. Bez tej ubikacji praca w Towarzystwie była bardzo utrudniona, a niejednokrotnie nawet ograniczona była sprawność działań. Dodać należy, że Ochotnicza Straż Pożarna gromady Drzewianowo rozwija się bardzo pomyślnie i znana jest z swego poświęcenia. Powstanie nowej strażnicy przyczyni się niewątpliwie do jeszcze pomyślniejszego rozwoju Koła. (zy)

Nasi Czytelnicy laureaci konkursu

Protokół posiedzenia Sądu Konkursowego, odbytego w dniu 22 lipca w lokalu redakcyjnym w Toruniu.

W Komisji Konkursowej wzięli udział pp. nacz. P. I. R. Maksymilian Szczepski, kpt. Julian Wojda i p. nacz. Jan Krupka.

Sąd Konkursowy po rozpatrzeniu nadesłanych zgłoszeń postanowił przydzielić następującym osobom poszczególne nagrody:

1 nagroda — por. pil. Józef Kawka z miejscowego pułku lotniczego;
2 nagroda — Wanda Buczkowa — Kowalewo;
3 nagroda — por. pil. Kazimierz Kubicki z miejscowego pułku lotniczego;
4 nagroda — Irena Schmidtówna z Torunia;
5 nagroda — Marceli Cieszyński z Torunia;
6 nagroda — Krystyna Ablewiczówna z Torunia;
7 nagroda — Ludwika Matykowska z Chojnic;
8 nagroda — Paweł Mazella z Tczewa;
9 nagroda — dr. Kawka Wacław z Gdyni;
10 nagroda — Joachim Marzejewski z Torunia;
11 nagroda — Zygmunt Uzarowicz, burmistrz m. Lipna;
12 nagroda — Maria Kornaszewska z Grudziądza;
13 nagroda — Józef Drążkowski z Chełmna;
14 nagroda — Wilhelm Olej z Uniradza.

Sąd Konkursowy postanowił przydzielić tylko 14 nagród wyżej wymienionym osobom — pozostałych zaś 16 nagród nie przydzielać ze względu na różne braki w zgłoszeniach prenumeratorów, względnie z przyczyny dyskwalifikacji.

Nagrody — poczynając od 15-tej do 30-tej włącznie, sąd pozostawia do dyspozycji naczelnego redaktora jako premie dla osób przyczyniających się do propagandy „Gazety Pomorskiej", względnie jednających prenumeratorów.

Termin wręczenia nagród ustalono na dzień 25 lipca o godz. 17 w sali Dworu Artusa w Toruniu.

Na tym protokół zakończono o godzinie 16,50.

Pięć pożarów w powiecie włocławskim

W nocy z dnia 17 na 18 lipca br. podczas burzy, która przeszła nad terenem pow. włocławskiego od uderzenia piorunów powstały następujące pożary:

1) W Brześciu Kuj. na szkodę rolnika Chaberskiego, u którego spaliła się obora, krowa, 2 prosiaki i 2 kozy. Straty wynoszą około 800 zł.

2) We wsi Rzadka-Wola pow. włocławski na szkodę Szafrańskiego Franciszka, rolnika, któremu spaliły się dachy domu oraz budynków gospodarczych, większa ilość paszy, zboża i narzędzia rolnicze. — Straty wynoszą 15.319 zł.

3) We wsi Konkowa-Wola na szkodę rolnika Zientarskiej Józefy u której spaliły się dachy domu oraz budynków gospodarczych i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą około 5.951 zł.

4) We wsi Poraża na szkodę Skarbu Państwa w leśniczówce, gdzie spaliła się stodoła wraz z znajdującą się w niej paszą i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą około 800 zł.

5) W Brześciu Kuj. uderzył piorun w antenę radiową nie wyrządzając większych szkód.

Ogólne straty powstałe wskutek pożarów wynoszą około 21.000 złotych. Spalone mienie było ubezpieczone w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych Oddz. we Włocławku.

Chełmno

Przedstawicielstwo „GAZETY POMORSKIEJ" — Chełmno, św. Ducha 4, wejście z ul. 22 Stycznia 12/14.

— **Biblioteka Czytelni Ludowej** otwarta jest w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17-tej do 18-tej.

— **Kino „Apollo"** wyświetla od środy do niedzieli włącznie, najciekawszy film sezonu, p. t.: „W sieci wywiadu". W rolach głównych Herbert Marschall i inni. W dni powszednie wyświetla się tylko jeden seans i to o godz. 8,20.

— **Wypadek motocyklowy.** W środę, dnia 20 bm. wydarzył się na ulicy Dworcowej w okolicy Hotelu Centralnego, wypadek motocyklowy, który jednakże na szczęście nie spowodował groźniejszych następstw. Wypadkowi uległ podobno urzędnik gospodarczy w majątku Grubno. Odniósł on tylko lekkie kontuzje.

— **Jeszcze brązowe medale dla Chełmna.** Dowiadujemy się dodatkowo, że brązowe medale za długoletnią służbę otrzymali pp.: Jaworański st. post., Krupiński st. post., Hartożyński post., Kukawa post. oraz Rogowski post., wszyscy z Chełmna.

— **Zderzenie się dwóch rowerzystów.** Niejaki p. Alojzy Błażejewicz jadąc ze strony Grubna rowerem zderzył się z drugim rowerzystą. Wypadek miał miejsce pod tunelem kolejowym, gdzie ulica ma ostre dwa zakręty. Rowerzyści wyszli z wypadku bez szwanku, rowery natomiast są silnie uszkodzone, a nawet połamane. Przestrzegamy wobec tego wszystkich rowerzystów przed tym niebezpiecznym miejscem.

— **Z wycieczki do Panieńskiej Kępy.** W niedzielę, w godzinach południowych wyruszyła wycieczka Stow. Pań Miłosierdzia na drugą stronę Wisły do majątku należącego do Zakładu S. S. Miłosierdzia w Chełmnie, a położonego w Panieńskiej Kępie, niedaleko Świecia. Wycieczkę przywitała na miejscu bardzo serdecznie siostra zarządzająca oraz siostry osiadłe w majątku. Wycieczka zwiedziła majątek, ogród i kaplicę, oddając siostrom z majątku pełne uznanie za wzorową gospodarkę. Po zwiedzeniu brzegu Wisły po stronie świeckiej, wycieczka wróciła do majątku, skąd po spożyciu kolacji, wróciła do Chełmna. Należy się tu wdzięczność p. Łucji Jeszkowej za rzucenie myśli urządzenia tej wycieczki oraz pełne uznanie p. mecenasowej Szymańskiej za wzorowe jej zorganizowanie.

Świecie

— **Targnął się na swe życie.** Zamieszkały przy ulicy Klasztornej niej. Draspa, handlarz, kawaler będąc w stanie podchmielonym targnął się na swe życie; powiesił się na kurytarzu domu w którym mieszkał. Na szczęście zauważono ten wypadek przez domowników i dzięki szybkiemu przecięciu pętli, wobec czego wisielec potoczył się schodami na dolny kurytarz, przywrócono samobójcy życie.

— **Poszli do COP.** Ze Świecia, z grona czeladzi rzeźnickiej udało się w tych dniach dwóch młodych czeladników pp. Manikowski i Bartoszewicz, do Centralnego Okręgu Przemysłowego, by objąć pracę wskazaną im za pośrednictwem izby rzemieślniczej.

— **Śmierć przy kąpaniu.** Kąpiący się w rzece Wdzie, w pobliżu elektrowni krajowej Gródek, robotnik Paweł Jankowski, lat 23 zamieszkały w Gródku, znalazł śmierć przez utonięcie. Zwłoki wydobyto po godzinie lecz wszelkie zabiegi przywrócenia go do życia (na miejsce przybył niebawem p. dr. Paszkowski z Osia) pozostały bez skutku. (ś).

— **Przed posiedzeniem rady miejskiej.** W sobotę 23 bm. o godz. 18 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

— **Uderzenie gromu.** Podczas burzy jaka ubiegłej niedzieli wieczorem przeciągała nad okolicą Świecia i Nowego uderzył grom w Górnych Morgach, w oborę rolnika Waltera Jeszkiego. Obora wraz z sporym zapasem świeżego siana niebawem zgorzała. Natomiast żywy inwentarz zdołano ocalić. Szkody wyrządzone przez ten pożar wynoszą 6.000 zł.

— **Okradli mieszkanie kierownika szkoły.** W Jędrzejewie okradli złodzieje mieszkanie kierownika szkoły p. Krakowskiego, zabierając patefon, aparat fotograficzny i przybory, bielizny itd. łącznej wartości przeszło 500 zł.

— **Wybór radcy do Pom. Izby Rolniczej.** Walny zjazd delegatów Sekcji Osadniczej Towarzystwa Rolniczego Powiatowego, odbyty w Świeciu w lokalu p. Chełstowskiej, wybrał jako radcę do Pomorskiej Izby Rolniczej p. Józefa Kołakowskiego, osadnika z Polskiego Konopatu, prezesa powiatowej sekcji osadniczej.

— **Kolonie letnie dla biednych dzieci.** — Komitet powiatowy pomocy dzieciom i młodzieży, którego prezesem jest kierownik szkoły powsz. nr. 2 p. Makiłła, urządził kolonie letnie dla dzieci z rodzin biednych i bezrobotnych. Kilkudziesięcioro dzieci spędza parutygdniowe wywczasy w lesie pod Osiem, przy dobrym wyżywieniu.

— **Kolonia Polskiego Zw. Zachodniego.** Miejscowy oddział Polskiego Związku Zachodniego uruchamia z dniem 26 bm. kolonię letnią dla 40 dzieci, dziewczynek; 19 z Westfalii i 21 z województwa śląskiego. Dzieci pobędą tutaj 28 dni i zostaną ulokowane w szkole powszechnej nr. 1. (ś.)

— **Przestroga dla kąpiących się.** W ostatnich dniach kiedy sporo osób udaje się nad Wisłę, by zażywać kąpieli i plaży, pojawiła się w Świeciu jakaś szajka złodziejska, której specjalnością to obrabowanie... kieszeni ubrań pozostawionych często bez dostatecznej opieki przez osoby używające plaży. Ale kradną nietylko zawartości kieszeni: zegarki, portmonetki itd. lecz nawet części względnie całe ubrania. Wtedy oczywiście poszkodowani alarmują policję i ta od siebie czyni co może by unieszkodliwić chwilowo nieznanych opryszków.

W pierwszej linii jednak wina w powodzeniu tej szajki leży po stronie samych poszkodowanych. Dlaczego? Bo trzeba lepiej dozorować swe rzeczy tymbardziej, że kradzieże mają miejsce nad Wisłą, gdzie stosunkowo bardzo mało grup używa kąpieli, ze względu na niebezpieczeństwo życia. Do kąpania się mamy przecież łazienki miejskie tuż przy mieście, na rzece Wdzie.

— **Zwłoki noworodka w rzece.** Z rzeki Wdy, w pobliżu stacji kolejowej Leosia, wyłowiono zwłoki noworodka płci żeńskiej, płynące z prądem. Policja prowadzi dochodzenia celem wykrycia sprawczyni dzieciobójstwa.

— **Po powodzi.** W tych dniach minęła kulminacja wysokiej fali na Wiśle niziny świeckie przy stanie 2.38 m, a więc przy mniejszym stanie aniżeli przewidywano (bo spodziewano się około trzech metrów wody). Przy takim stanie wody oczywiście nie było wylewów ani też szkód na przyległych terenach, jak również nie nastąpiła przerwa w pracach przy budowie wału wstecznego wzdłuż Wdy pod Mariankami. (ś)

Wapienno

— **Rejonowy zjazd O. S. P.** W dniu św. patrona strażaków, urządziła Ochotnicza Straż Pożarna w Wapiennie rejonowy zjazd oddziałów O. S. P. Na zaproszenie Wapienna stawiło się w dniu św. Floriana półtora setki członków, którzy przybyli ze wszystkich stron powiatu. Obecnych przywitał dh. Ławiński, a następnie udano się na nabażeństwo. Piękne kazanie do braci strażackiej wygłosił ks. Rolski. Defiladę wszystkich oddziałów odebrali następnie starosta szubiński mgr Śmietanko, dyrektorowie kopalni pp. Kwiatkowscy, oraz dh prezesi poszczególnych drużyn. Druga część obchodu odbyła się na sali w fabryce, gdzie zagaił uroczystość p. dyrektor Kwiatkowski. Referat o głębokiej treści wygłosił prezes oddziału O. S. P. z Sadłogoszcza p. Garba. Poza tym mówił jeszcze do braci strażackiej p. Starosta podkreślając bezinteresowną pracę p. Kwiatkowskiego, który własnym sumptem usprawnił organizację obchodu. W międzyczasie odbywały się występy orkiestry i chóru Z. S., oraz córeczka pp. Kwiatkowskich wygłosiła wierszyk.

Strzelanie o tytuł mistrza rejonowego O. S. P. poprzedzone zostało żołnierskim obiadem. Drużynowo zwyciężył w strzelaniu oddział Ochotniczej Straży Pożarnej z Piechcina, który też zdobył przechodni łańcuch. W strzelaniu indywidualnym pierwszą nagrodę — cenny zegarek zdobył dh Kustosz z Piechcina, drugą dh Krzewiński z Barcina, a trzecią dh Jankowski z Wapienna. Po ukończeniu strzelania odbyło się rozdanie nagród, a następnie wspólna kolacja. Ku ogromnej radości wszystkich krótko po kolacji rozpoczęła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się późno w noc.

Wszyscy byli bardzo zadowoleni z imprezy, i bardzo często i serdecznie wyrażali uczucia wdzięczności organizatorom. (zy)

Dziś — Sobota **23** lipca
Apolinarego

Jutro — Niedziela **24** lipca
Krystyny

NOCNY DYŻUR APTEK.

— **Apteka Centralna,** ul. Gdańska 27, tel. 3994.

— **Apteka pod Lwem,** ul. Grunwaldzka 37, tel. 3191.

WAŻNE TELEFONY

— **Pogotowie Ratunkowe,** Pomorska 16, telefon 2615 i 2616.

— **Straż Pożarna,** ul. Pomorska nr. 16, telefon 06.

— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki), Jagiellońska 5, telefon 2700.

REPERTUAR KIN

— **Apollo:** „Straceńcy".
— **Kristal:** „Córka Samuraja".
— **Marysieńka:** „Rok 1914".
znanym nazwisku.
— **Bałtyk:** „Przygody człowieka o nie-
— **Adria:** Nieczynne do 17 sierpnia br.
— **Kapitol:** „Młody las".

Notatki kronikarza

— **Siedziba naszej Redakcji i Administracji w Bydgoszczy.** Z dniem 25 bm. nastąpi oficjalne otwarcie naszego oddziału redakcyjnego i administracyjnego w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 30, tel. 24-80. Wszelkie pisma do redakcji należy od poniedziałku już tam kierować. Administracja załatwia na miejscu wszelkie czynności związane z przyjmowaniem ogłoszeń i prenumeraty.

— **Chwalebny czyn obywatela ziemskiego.** Znany w Bydgoszczy i okolicy właściciel majętności Trzęsacz p. kpt. rez. Świniarski ufundował obraz św. Marii Magdaleny dla kościoła we Włókach pod Bydgoszczą. Kościółek ten pochodzi jeszcze z 1600 r. Obraz namalował znakomity artysta-malarz p. Jerzy Rupniewski z Bydgoszczy.

— **Polscy sokoli z Czechosłowacji przybędą do Bydgoszczy.** Miasto nasze gościć będzie w sobotę 6 sierpnia br. wycieczkę polskiej młodzieży sokolej z Czechosłowacji w liczbie około 100 osób. Mili sercu naszemu goście wystąpią w Sokolni z popisami, które zdobyły sobie wszędzie uznanie. Specjalnie utworzony komitet czyni już przygotowania do godnego przyjęcia wycieczki.

— **Chochlik drukarski.** Od czasu do czasu złośliwy chochlik drukarski płata nieuniknione figle. Tym razem zniekształcił w wczorajszej wzmiance recenzyjnej z programu w „Palais de Danse" nazwę sympatycznego dziełu tanecznego „Ronwaldt". Pierwsza część bowiem tej nazwy zamiast brzmieć „Ron" wyszła w druku jako „Rou", co niniejszym prostujemy.

— **Bydgoszcz wydzierżawi elektrownię koronowską.** Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy zapadła uchwała wydzierżawienia elektrowni w Koronowie w związku z włączeniem tego miasta do sieci elektrowni bydgoskiej. — Jak bowiem niedawno donosiliśmy, powiat bydgoski cały będzie korzystał z prądu elektrowni miejskiej w Bydgoszczy.

— **Powstanie Bydgoskiego Klubu Motocyklistów.** Po szeregu konferencjach bydgoscy motocykliści przeprowadzili reorganizację w istniejących dotychczas miejscowych Tow. Motocykl. i utworzyli jeden klub pod nazwą „Bydgoski Klub Motocyklowy". Na czele Klubu stanął jako prezes znany działacz sportowy p. Felczykowski. Członkowie Klubu na pierwszym zebraniu uchwalili deklarację ideową, w której oświadczają, że będą szkolić kadry motocyklowe w czasie pokoju, aby stanąć gotowi do czynu na pierwsze wezwanie Naczelnego Wodza.

Nowość dla smakoszy piwa

Jak się dowiadujemy, ruchliwa **dyrekcja Browaru Bydgoskiego w Bydgoszczy,** pracując stale nad rozwojem swojego Browaru, wypuściła **z dniem 23 lipca br.** na rynek **nowy gatunek piwa,** a mianowicie piwo pod nazwą **„Zdrój Pomorski".** Piwo „Zdrój Pomorski" jest to piwo pełne — jasne, najprzedniejszego gatunku, typu Pilznera, znane z dobrych czasów. Nowe to piwo swym pierwszorzędnym smakiem i szlachetnym aromatem, które jest w trawieniu znakomite, zjedna sobie niewątpliwie u każdego, a w szczególności u smakoszy piwa pierwsze miejsce w ulubionych napojach. Piwo „Zdrój Pomorski" jest do nabycia w każdej restauracji, kiosku i składzie kolonialnym. Browar Bydgoski, jeden z największych browarów, znany w całym kraju oprócz wypuszczania co chwila nowych typów piw, znajdujących się już na rynku, w gatunkach, jak: **„Zdrój Wielkopolski", „Koźlak", „Exportowe", „Matuś",** stale pracuje z niezwykłą starannością i pieczołowitością nad wysoką wartością produkcji, tak, że piwa Browaru Bydgoskiego swym wytrawnym smakiem, a gotowane z najlepszego chmielu, nie ustępują w niczym piwom zagranicznym. Również lemoniady „Murzynek" itp. oraz wody selterskie Browaru Bydgoskiego znane są z przyjemnego smaku. Rozwój Browaru Bydgoskiego i pracowitość Dyrekcji należy ze szczerym zadowoleniem powitać. k. 5815.

Nad czym radzić będą ojcowie miasta

Ciekawe posiedzenie Rady Miejskiej

W najbliższy czwartek, 28 bm. o godzinie 18,30 odbędzie się pod przewodnictwem p. prezydenta Barciszewskiego publiczne posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek obrad przewiduje rozpatrzenie szeregu ciekawych spraw, związanych z życiem miasta.

Między innymi uchwalona ma być zmiana nazwy Teatru Miejskiego na „Teatr Miejski im. Karola Huberta Rostworowskiego". Następnie rada ma uchwalić zaciągnięcie pożyczki średnioterminowej w wysokości 250.000 zł na cele inwestycyjne.

Rozpatrzona będzie również sprawa przełożenia na właścicieli domów kosztów budowy chodnika, jezdni oraz przewodów wodociągowych i kanalizacyjnych na nowych ulicach. Dokonana zostanie poza tym zmiana nazw niektórych ulic.

Wreszcie rada ma wyrazić zgodę na wydzierżawienie elektrowni w Koronowie i na zakup nowej turbiny dla elektrowni miejskiej. (m.)

Wielki odpust w parafii św. Wincentego á Paulo na Bielawkach

Z okazji uroczystości patrona parafii na Bielawkach Św. Wincentego à Paulo, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, 24 bm. wielki odpust z następującym porządkiem: Msze św. odprawią się o godzinie 6,30, 7.30, 8.30, 9.30; solenne nabożeństwo o godz. 10,30 odprawi **ks. superior Retka,** kazanie wygłosi **ks. prof. Braha** z Instytutu Teologicznego XX Misjonarzy z Krakowa. Ostatnia Msza św. o godz. 12,15. Uroczyste nieszpory odprawi o godz. 17,00 **ks. płk. Szylkiewicz.** Kazanie wygłosi **złotousty kaznodzieja ks. Kołodziej.** Po nieszporach uroczysta procesja przed bazyliką. Przez całą uroczystość całodzienna adoracja przed Najśw. Sakramentem. W pięknej tej uroczystości niewątpliwie weźmie udział całe katolickie społeczeństwo m. Bydgoszczy.

Rozwój Ziednoczenia Polskich Związków Zawodowych w Bydgoszczy

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych, na którego czele stoi senator „Wojtek" Malinowski i poseł Leopold Tomaszkiewicz, rozwija w Bydgoszczy bardzo ożywioną działalność. Dzięki umiejętnie przeprowadzonej akcji coraz więcej członków i zwolenników zdobywa sobie ta wielka, stojąca na mocnych podwalinach organizacja robotniczo-zawodowa.

Ostatnio przystąpiła w Bydgoszczy do Z. P. Z. Z. miejscowa Federacja Kolejowców w liczbie około 800 osób, następnie pracownicy lotniska około 280 osób, oddziały chemiczne z Alfy, Persilu i t. d. w liczbie około 400 osób oraz pracownicy Monopolów Państwowych w liczbie około 300 osób. Następnie akces swój zgłosiła Frakcja drzewna P. P. S., licząca około 200 osób.

Pertraktacje toczą się poza tym z samorządami i robotnikami z innych gałęzi pracy. Jak widzimy z powyższego, Z. P. Z. Z. coraz bardziej przybiera na sile, co pozwoli mu zrealizować hasła w swej deklaracji ideowej związanej z przesłankami ideowymi O. Z. N.

Zjednoczenie P. Z. Z. mając na celu dobro robotnika polskiego, dąży poza tym przez ruch zawodowy do stworzenia nowej demokracji, zdolnej przebudować Polskę — w Polskę potęgi i sprawiedliwości.

Dodać należy, że zarząd Z. P. Z. Z. w Bydgoszczy tworzą znani działacze z pp. prof. Podgórskim jako prezesem, sekr. Kantowiczem, członkami rady Surzyckim i prof. Sygnarskim na czele. (m)

Pies policyjny przyczynił się do wykrycia szajki złodziei

Zamożny rolnik hersztem bandy złoczyńców wiejsk.

Na terenie powiatu wyrzyskiego dużo kłopotu sprawiała policji nieuchwytna szajka złodziei. Żmudne dochodzenia prowadzone od dłuższego czasu pozwoliły jedynie ustalić, iż między zamożnym rolnikiem z Łiszkowa Zdzisławem Bzdawką, a grasującą bandą istnieje związek, lecz wobec sprytu podejrzanego nie można było niczego mu udowodnić.

Skoro jednak dokonano znowu jednej kradzieży, policja podejrzewając, iż jest to dzieło tej samej szajki sprowadziła na miejsce psa policyjnego. Pies pobiegł śladami złodziei i zaprowadził wywiadowców do zabudowań Bzdanki, gdzie znaleziono po szczegółowej rewizji prawdziwą bazę operacyjną złodziei. Na „gospodarstwie" zastano Bzdankę oraz Jana Hutka z Wągrowca i Pawła Kalacińskiego z Patarek.

Wszyscy trzej starali się uniemożliwić policji dokonanie rewizji, obrzucając obecnego przodownika groźbami, poczym siłą chcieli go usunąć z zabudowań. Policja jednak uspokoiła opornych, zakutych w kajdanki odprowadziła do aresztu.

Obecnie odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy, na sesji wyjazdowej w Łobżenicy. Sąd skazał Hutka za zniewagę i opór władzy na 5 mies. więzienia, Kalacińskiego na 7 mies. więzienia i Bzdankę na 3 mies. więzienia. Wkrótce ta sama trójka stanie ponownie przed sądem za dokonywane kradzieże. Jak ostrożni byli w organizowaniu wypadów złodziejskich świadczy fakt, iż zawsze z kryjówki u Bzdanki wyjeżdżali wozem, ukryci pod słomą, czy kocami i w ten sposób wracali z łupami celem zatarcia śladów.

„Wpadli" jedynie skutkiem tego, iż przy ostatniej wyprawie rozzuchwaleni zaniedbali zwykłych środków ostrożności wracając pieszo, co pozwoliło psu naprowadzić policję do złodziejskiego gniazda. (r.)

Brzydka histori a matrymonialna

Ojciec trojga dzieci udawał kawalera

Bohaterem bardzo brzydkiej historii był mieszkaniec Bydgoszczy, niejaki Czesław Pawlicki. Będąc żonatym, i ojcem trojga dzieci, nawiązał znajomość z Kornelią Niesiołowską, opowiadając, iż jest Kawalerem i chętnie związałby się węzłami małżeńskimi z taką właśnie niewiastą jak ona. A że chłop był do rzeczy, więc Niesiołowska zaczęła poważnie całkiem rozmyślać o wyjściu zamąż.

Cała sprawa znalazłaby może inny epilog, gdyby w grę nie weszły pieniądze. Pawlicki, będąc w potrzebie, wziął od przyjaciółki 60 zł ,tłumacząc to jakimiś koniecznymi wydatkami przedślubnymi i odtąd zaczął jej unikać. Zawiedziona kobieta zwróciła się z całą sprawą do policji i wtedy okazało się, iż niedoszły mąż jest zwykłym oszustem. Wczoraj sprawą tą zajmował się Sąd Grodzki i skazał „żonatego kawalera" na 6 mies. więzienia. (r)

Pożar wzniecony benzyną w kuchni

W domu przy ul. Toruńskiej nr. 90 wybuchł w mieszkaniu Młodożeńskiej pożar, który omal nie przybrał groźnych rozmiarów. Młodożeńska chcąc wzniecić szybciej ogień pod kuchnią dolała benzyny, której płomienie momentalnie objęły urządzenie kuchenne. Na skutek alarmu wzniesionego przez Młodożeńską przybiegli sąsiedzi, którzy zawezwali straż pożarną. Dzięki energicznej akcji ratowniczej zdołano nie dopuścić do zajęcia się ogniem całego domu. Straty są nie wielkie. (m.)

Inowrocław

— **„GAZETA POMORSKA" W INOWROCŁAWIU, UL. KRÓL. JADWIGI 19.**

— **Nocny dyżur lekarski:** z soboty na niedzielę: dr. Nickelmann, ul. Solankowa 48; z niedzieli na poniedziałek: dr. Sikorski, ul. Solankowa 15.

— **Nocny dyżur apteczny** pełni Apteka pod Krzyżem, ul. Paderewskiego 5.

— **Pogotowie sanitarne P. C. K.** czynne w dzień i w nocy, ul. Poznańska 27, tel. 677.

— **Telefon Straży Pożarnej:** Nr. 618.

REPERTUAR KIN:

AS: „Pod Twoją obronę" film polski.
SŁOŃCE: „Gasparone", operetka wiedeńska.
STYLOWY: „Szalona Claudytta".

— **W sobotę reunion w Domu Kuracyjnym.** W sobotę, dnia 23 lipca rb., odbędzie się w sali Domu Kuracyjnego reunion, urządzony przez Zarząd Zdrojowiska dla gości kuracyjnych i miejscowego obywatelstwa. Wstęp na reunion bezpłatny i bez zaproszeń. Początek o godz. 20,30.

— **Projekt wycieczki statkiem do Gdyni.** Liga Morska i Kolonialna w Inowrocławiu projektuje urządzenie w miesiącu sierpniu rb. wycieczki statkiem „Vistuli" do Gdyni i spowrotem, przy koszcie uczestnika 25—30 zł, łącznie z podróżą i utrzymaniem. Pobyt 5—6 dni w podróży i w Gdyni, ewtl. odbędą się wycieczki do Jastarni i na Hel, za specjalną dopłatą (5,— zł) do Gdańska. Pragnąc zorientować się w ilości chętnych do udziału w wycieczce, uprasza się o nieobowiązujące na razie zgłoszenia w lokalu Ligi Morskiej i Kolonialnej, ulica Kr. Jadwigi 23 między godz. 11 a 13-tą.

— **Ostatnie dni wystawy.** Ciekawa i interesująca wystawa Zawodowego Związku Artystów Plastyków „Bydgost" zostanie zamknięta w niedzielę, dnia 24 bm. o godz. 19-tej. Zachęcamy wszystkich do zwiedzenia wystawy, na której znajdują się obrazy, grafika, ceramika i tekstyl. Wystawa jest otwarta codziennie od godz. 10—19-tej w sali Parku Miejskiego przy placu Klasztornym. Udział biorą Leon Czechowski, Władysław Frydrych, Witold Jańczak, Franciszek Kutzner, Józef Plewa, **Janina Staniszówna** i Stanisław Wojewódzki.

— **Opera Warszawska w Inowrocławiu Zdroju.** Z inicjatywy Teatru Ziemi Pomorskiej odbędzie się w niedzielę, **dnia 24 bm.** o godz. 20,30 w Teatrze Zdrojowym w Inowrocławiu **jeden gościnny występ Opery** (Teatr Wielki Warszawa), w którym **biorą** udział najwybitniejsi śpiewacy Opery Warszawskiej: Franciszka Platówna 1-szy sopran Opery Warsz., Antoni Gołębiowski tenor bohaterski Opery Warsz. i scen zagranicznych, Eugeniusz Mossakowski znakomity baryton Opery Warsz. i scen zagran., Mikołaj Warwa tenor liryczny, Edmund Płoński 1-szy baryton liryczny i inni. — Dane będą „Pajace" w 2 aktach z prologiem — muz. Leoncavallo i „Rycerskość wieśniacza" (Cavaleria Rusticana) w 1 akcie — muz. Mascani'ego. Chór Opery Warszawskiej. — Orkiestrą dyryguje p. dyr. Jerzy Silich. — Reżyseria: Edmund Płoński. Kostiumy z Teatru Wielkiego w Warszawie. Przedsprzedaż biletów od 1,10 zł do 4,40 w księgarni p. Knasta.

— **Patronat Opieki nad Więźniami** uprasza Szan. Obywatelstwo i Kuracjuszy o łaskawe zaofiarowanie zbytecznych książek jakoteż ilustracji na cele więziennictwa. W celu udogodnienia składania tych ofiar urządzono trzy zbiornice, a mianowicie: Okr. „Caritas", ul. Toruńska 20; Biblioteka T. C. L. ul. Król. Jadwigi 15 i kiosk p. Knasta w parku solankowym, gdzie prosi się uprzejmie zaofiarowane książki wzgl. ilustracje składać.

— **Lekkoatletki na boisko!** W niedzielę, dnia 24 bm., o godz. 16,30 urządza pod protektoratem POZLA z porozumieniem PW i WF pierwszy krok lekkoatletyczny dla pań z następ. konkurencjami: bieg 60 i 100 m, skok wdal, skok wzwyż, rzut oszczepem, rzut dyskiem, rzut kulą. Zawody odbędą się na boisku KPW przy ul. Magazynowej. Udział mogą brać panie stowarzyszone i niestowarzyszone. Zgłoszenia przyjmuje się do soboty, dnia 23 bm., w Komendzie PW i WF — Inowrocław, plac Klasztorny 1 między godz. 10—12 i 16—18-tą.

— **Zuchwała kradzież koni.** Onegdajszej nocy wtargnęli nieznani sprawcy do zamkniętej stajni rolnika Franciszka Cichy'ego w Przybysławiu w powiecie inowrocławskim, skąd uprowadzili dwa konie wartości 850 zł. W sąsiedniej wsi w Chróstowie synowie rolnika Wyborskiego zetknęli się z koniakradami, którzy pozostawili swój łup i ratowali się ucieczką, kryjąc się w zbożu na polach. Dzięki przypadkowi prawowity właściciel odzyskał swe konie, których kradzież, właśnie w okresie żniwnym, odczułby tym dotkliwiej. Za sprawcami policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Dobrze wyszkolona kadra instruktorska podstawą stowarzyszeń sportowych

W akcji wszechstronnego i racjonalnego uprawiania wychowania fizycznego i sportu przez jak najszersze warstwy społeczeństwa, szczególnie młodzieży — głównym motorem jest i musi być odpowiednio przygotowana kadra instruktorska.

Jeżeli dzisiaj sport nie ogarnął jeszcze mas, jeżeli dziś wiele stowarzyszeń wf i sportowych oraz zawodniczek i zawodników nie wychodzi w szerszym zakresie swymi wynikami ponad przeciętność, jeżeli dziś spotykamy się tak często z niepożądanym objawem przetrenowania, a co gorsze — z nadwyrężeniem przez sport zdrowia — to wina leży w pierwszym rzędzie w braku odpowiedniej kadry instruktorskiej oraz w niewykorzystaniu tej, która została na kursach przeszkolona. Dzisiaj każdy sportowiec, który w swej organizacji pod względem uzyskanych wyników należy do „najlepszych", uważa siebie za zdolnego i do pewnego stopnia uprawnionego do prowadzenia racjonalnej zaprawy sportowej.

W mniemaniu tym utwierdzają go zarządy stowarzyszeń czy też kierownictwa sekcyj sportowych. Te niedomagania winne z naszego życia sportowego jak najprędzej zniknąć.

Instruktorzy sportowi, nieposiadający żadnego przeszkolenia fachowego, muszą to przeszkolenie osiągnąć — gdyż praca ich mimo najlepszych chęci zamiast korzyści, przynosi niepotrzebnie uprawiającym wf czy sport szkody, które później trudno naprawić. Szkody te powstają z powodu bezwiednego zaszczepienia błędów, a co gorsza w nadwyrężeniu zdrowia ćwiczących. Usunięcie tych błędów kosztuje później wiele czasu i trudu, a niekiedy nie da się już przywrócić nadwyrężonego zdrowia.

Szkoleniem kadr przodowników i instruktorów wychowania fizycznego w poszczególnych gałęziach sportu zajmują się przede wszystkim Okręgowe Ośrodki WF. Na terenie Pomorza Okręgowy Ośrodek WF w Toruniu. **Wszelkie wydatki, związane z organizacją kursów w Okr. Ośrodku WF. jak zakwaterowanie, wyżywienie, opłata instruktorów, opieka lekarska i ulgowe przejazdy koleją na kursy — pokrywa Państwowy Urząd WF i PW.** Świadczenia Skarbu Państwa na ten cel stanowią dość poważną pozycję w budżecie PUWF.

Niestety nasze stowarzyszenia wf i sportowe często uważają prawo do bezpłatnego wykształcenia sobie przodowników czy instruktorów za przykry i dokuczliwy obowiązek, od którego, gdy tylko mogą, uchylają się. Zdarzają się wypadki, że kursy nie odbywają się z braku dostatecznej liczby kandydatów, względnie przesyłani nieposiadają należytych kwalifikacyj. Takie traktowanie kursów przodowników w Okr. Ośrodku WF jest dowodem niezrozumienia własnych zadań i własnych interesów. — Każda organizacja wf. powinna mieć instruktora, a przynajmniej przodownika ćwiczeń ruchowych fachowo przeszkolonego, a sekcje poważniejszych stowarzyszeń sportowych, jakoteż i mniejszych organizacyj przynajmniej przeszkolonych przodowników odpowiednich gałęzi sportów. Bez tego żadna organizacja wf. i sportowa nie może wypełniać należycie swych zadań.

Ponieważ podstawą działalności sportowej stowarzyszeń wf. i sportowych jest dobry instruktor, organizacje wysyłające kandydata na kurs, winne wybrać taką jednostkę, która ze względu na swe walory moralne, pedagogiczne, zamiłowanie do sportu i osobistą sprawność fizyczną, da gwarancję, że po ukończeniu kursu będzie w stanie prowadzić pożyteczną i owocną działalność wyszkoleniową, idącą po linii pomnożenia zdrowia i sprawności fizycznej ćwiczących. Dalej należy zwrócić uwagę organizacjom na należyte wykorzystanie absolwentek i absolwentów kursów w Okr. Ośrodku WF, którzy naprawdę winni stać się pionierami wychowania fizycznego w swym stowarzyszeniu oraz w swej miejscowości i mieć w sprawach sportu na swoim terenie głos decydujący.

W roku 1938-39, tj. do 1 kwietnia 1939 r. odbędą się w Okr. Ośrodku WF w Toruniu kursy różnych gałęzi sportów tak dla kobiet, jak i dla mężczyzn. W najbliższym czasie odbędą się w Garczynie dla kobiet 4-tyg. kurs wstępny ćwiczeń ruchowych od 1 do 28 sierpnia i 2-tyg. kurs instruktorski III stopnia gier sportowych od 22 sierpnia do 2 września. W Cetniewie nad morzem zostaną przeprowadzone następujące kursy męskie — w czasie od 1 do 27 sierpnia 4-tyg. kurs przodowników ćwiczeń ruchowych dla kandydatów z pośród kadry p. w. oraz wszystkich organizacyj wf., pw. i sportowych, w czasie zaś od 17 do 29 sierpnia 2-tyg. kurs wstępny ćwiczeń ruchowych dla kandydatów z wiejskich organizacyj wf. i pw. (Z. S., Z. R., KSM, ZHP, TG. Sokół, PW Leśn., Zw. Straży Poż. itd.) przewidzianych na kursy przodowników ćwiczeń ruchowych w roku 1939-40.

Wreszcie podaje się wszystkim zainteresowanym do wiadomości, że wszelkich informacyj odnośnie kursów w Okr. Ośrodku WF. w Toruniu udzielają Pow. Komendanci PW., którzy przyjmują zgłoszenia na wszystkie kursy.

Notowania giełdowe

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 22 lipca

DEWIZY: Belgia 89,68; Berlin 212,01; Gdańsk 99,76; Amsterdam 291,31; Kopenhaga 116,40; Londyn 26,06; Nowy Jork 5,29½; N. Jork kabel 5,29 siedem ósmych; Oslo 131,02; Paryż 14,59; Praga 18,33; Sztokholm 134,46; Zurych 121,35; Włochy 27,88; Helsingfors 11,50; Tel Aviv 26,06; Montreal 5,27 trzy ósme. — Tendencja utrzymana.

WALUTY: Belgi belg. 89,65; Dolary amerykańskie 5,28; Dol. kanad. 5,25; Floreny hol. 291,05; Franki franc. 14,49; Franki szwajc. 121,15; Funty ang. 26,04; Guldeny gdańskie 99,75; Korony: czeskie 12,00, duńskie 116,15, norweskie 130,70, szwedzkie 134,15; Liry włoskie 22,70; Marki: fińskie 11,30, niem. 72,00, srebrne 95,00; Tel Aviv 25,95.

AKCJE: Bank Polski 123,00; Częstochowa 36,00; Warsz. Cukier 36,00; Węgiel 31,25; Lilpop 86,50; Starachowice 38,50. — Tendencja niejednolita.

PAPIERY: Wewnętrzna 67,00; inwest. I em. 82,75, II em. 81,75; 5 proc. konwersyjna 70,00; 4 proc. prem. dol. 42,00; 8 proc. ziemskie dol. kupon 18,82; 4½ proc. ziemskie seria 5 65,00; 4½ proc. Lwów 64,25; 4½ proc. Warszawy 1933 r. 77,75; 5 proc. Warszawy 1933 r. 73,75; 5 proc. Częstochowy 1933 r. 65,00; 5 proc. Kalisza 1933 r. 61,00; 5 proc. Łodzi 1933 r. 65,25. — Tendencja dla pożyczek i dla listów utrzymana.

NOTOWANIA GIEŁDY BYDGOSKIEJ

z dnia 21 lipca

Zboża

Pszenica I 748 g. l. 25,75—26,25; pszenica II 726 g.l. 24,75—25,25; żyto 21,25—21,75; jęczmień browarowy 673-678 g.l. 16,50—16,75; jęczmień brow. 644-650 g.l. 16,25—16,50; jęczmień ozimy 15,25—16.

Przetwory młynarskie

Mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 45,25—46,25; mąka pszenna gat. I 0—50 proc. wł. w. 42,25—43,25; mąka pszenna IA 0—65 proc. wł. w. 39,75—40,75; mąka pszenna razowa 0—95 proc. wł.w. 33,75—34,25; mąka żytnia gat. I 0—65 proc. wł. w. 33—33,50; mąka żytnia razowa 0—95 proc wł. w. 28,50—29,50; mąka żytnia 70 proc. eks. na wywóz do W. M. Gdańska 32,50—33; otręby pszenne miałkie z przem. standartowego 11,50—12,00; otręby pszenne średnie z przem. standartowego 12,00—12,50; otręby pszenne grube z przem. standartowego 13,00—13,50; otręby żytnie z przemiału standartowego 12,25—12,75; otręby jęczmienne 12,75—13,00; kasza jęczmienna krajana wł. w. 25—25,50; kasza jęczmienna pęczak wł. w. 25—25,50; kasza jęczmienna perłowa wł. w. 35,50—36,50;

Strączkowe, oleiste, koniczyny, nasiona i i.

Groch polny 23—25; groch Wiktoria 24—27; groch zielony (Folgera) 24—27; łubin żółty 17,50—18; łubin niebieski 16,50—17; rzepak ozimy bez worka 41,50—43,50; rzepik ozimy bez w. 39—40; gorczyca 34,50—37,50.

Pastewne i inne

Makuchy: lniane 21,25—21,75; rzepakowe 14,50—15,25; słonecznikowe 40-42 proc. 17,25—18,25; śrut sojowy 22,75—23; siano nadnoteckie luzem — nowe 5,50—6,25; siano nadnoteckie prasowane — nowe 6,50—7,25.

Hallo, tu Polskie Radio!

Sobota, 23 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Audycje poranne. 7,15 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,02 Aud. południowa. 15,15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Leśna królewna" — słuchowisko. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. P. R. W przerwie o godz. 16.45: C. O. P. — reportaż Jerzego Michałowskiego. 17,55 Program na jutro. 18,00 Nasz program. 18,10 „Gdy śpiewał Szalapin" — reportaż z płyt w oprac. Celiny Nahlik. 18,45 „Mohort" — rapsod rycerski Wincentego Pola (kwadrans poetycki). 19,00 Recital klarnetowy Józefa Madei. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Ludowe melodie Wileńszczyzny. 20,00 Audycja dla Polaków za granicą. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego i Edward Jasiński (przyśpiewki). 21,40 Transm. fragmentów z meczu pływackiego „Polska—Finlandia" i Wiadomości sportowe. 22,10 „Godzina niespodzianek" (z Łodzi). 23,10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,00 Pogodne melodie (płyty). 8,55 Wiadomości z Pomorza. 13,00 Dla każdego coś ładnego (płyty). 17,00 Wiązanka melodii tanecznych (płyty). 17,50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 17,55 Program na jutro. 21,00 Audycja dla wsi (z Warszawy).

PROGRAMY ZAGRANICZNE

20,00 BUDAPESZT. „Gejsza" — operetka Jonesa.
21,00 MEDIOLAN. „Lohengrin" — opera Wagnera.
21,05 POSTE PARISIEN. „Chopin" — audycja muzyczna.
22,30 LONDYN REG. „Ameryka tańczy" — muzyka taneczna z Ameryki.

Niedziela, 24 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

7,15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana". 7,20 Orkiestra. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,15 Regionalna transmisja z Krzemieńca (przez Lwów). 12,03 Poranek muzyczny (z Wilna). 13,00 „Miłość w życiu Orzeszkowej" — szkic literacki Ireny Sławińskiej (z Wilna). 13,15 Pani przy kierownicy — pogadanka. 13,20 Muzyka obiadowa (z Poznania). Tr. z ogrodu pałacu Działyńskich. 15,00 Audycja dla wsi. Regionalna transmisja z Krzemieńca (przez Lwów). 16,30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Węzeł" — słuchowisko Władysława Procnera. 17,10 Recital fortepianowy Izy Ostoja (z Krakowa). 18,10 Podwieczorek przy mikrofonie. Tr. z ogródka hotelu „Bristol". 20,05 Koncert skrzypcowy d-moll Roberta Schumanna. 21,00 „Melomani" — wesoła audycja Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy (z Katowic). 21,30 Transmisja fragmentów I-go meczu pływackiego „Polska—Finlandia" — i zbiorowe wiadomości sportowe z Rozgłośni P. R. 22,10 „Dina" — wodewil na motywach komedio-opery Stanisława Bogusławskiego.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,35 „W obozie bydgoskich podchorążych" — audycja w układzie pchr. Antoniego Nowaka z Bydgoszczy. 9,00 Sprawy kupieckie — gawęda w opracowaniu Alojzego Melerskiego. 11,45—11,57 Przegląd teatralny — omówi Stanisław Riess. 17,10 Międzynarodowe Zawody Konne o Puchar Bałtyku w Gdyni. Sprawozdawcy: Józef Wysocki i mjr. Królikiewicz. 17,30—17,40 Marsze wojskowe. 20,00 „W obozie pełnomorskiego żeglarstwa" — felieton Wandy Karczewskiej. 20,15 Melodie z „Czarnego lądu" — płyty. 20,25 Wiersze Alfreda Kowalkowskiego z wydanego zbiorku „Dalwidziana". 20,35—20,40 Wiadomości sportowe z Pomorza.

PROGRAMY ZAGRANICZNE

15,30 PRAGA. „Król włóczęgów" — operetka Frimla
17,15 FLORENCJA. „Madame Butterfly" — opera Pucciniego (płyty).
20,10 BUDAPESZT. „Hary Janos" — opera Kodaly'ego. Tr. z Festivalu w Szeged.
20,35 FLORENCJA. Koncert symfoniczny.
21,00 MEDIOLAN. „Nabukadnezar" — opera Verdiego (Tr. z Verony).

Poniedziałek, 25 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Muzyka. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 12,03 Audycja południowa. 15,15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci. 15,30 Skrzynka techniczna — red. W. Frenkiel. 16,00 Koncert solistów. Wykonawcy: Helena Korff-Kawecka — sopran (z Warszawy), Stanisław Mikuszewski — skrzypce (z Krakowa). 16,45 „Prowancja — kraj śpiewającego świerszcza" — felieton wygłosi Zuzanna Rabska. 17,00 Muzyka taneczna. 18,00 Pogadanka sportowa. 18,10 Lekkie utwory organowe. 18,30 Audycja Legii Akademickiej. 19,00 „Żołnierz w piosence" — piosenki w wykonaniu chóru męskiego „Echo" w Grudziądzu pod dyr. Pawła Malinowskiego (z Torunia). 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30—20,45 „Uśmiech Albionu" — koncert rozrywkowy (z Łodzi). W przerwie: „Przedostatnia przygoda Sherloka Holmesa" — skecz Juliana Milgroma. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi: O wigierskiej wylęgarni ryb — pogadanka wygł. dr. Kazimierz Passowicz (z Wilna). 21,10 Koncert w wykonaniu zespołu jugosłowiańskiego instrumentów ludowych „Tamburica" z Knurowa pod dyr. Józefa Kwiotka (z Katowic). 22,00 Koncert kameralny. Transmisja z Kopenhagi.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,00 Soliści w lekkim repertuarze. 8,55—9,00 Wiadomości z Pomorza. 13,00—14,15 Dla każdego coś ładnego — płyty. 15,30—15,45 Fantazje z oper — płyty. 17,40 Pogadanka aktualna. 17,50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 18,10—18,30 Muzyka kameralna. 21,00—21,10 Sprawy techniczne — omówi Karol Miłobędzki.

PRZETARG. Zarząd Miejski w Grudziądzu **wydzierżawi** w drodze przetargu ofertowego **tartak miejski** z kompl. urządzeniem, położony w Grudziądzu przy ul. Dworcowej od 1 października 1938 r. na czas nieograniczony. Zamknięte oferty należy wnosić do Zarządu Miejskiego Ratusz, pokój 317 do dnia 30 lipca 1938 r. godz. 12-ej, gdzie wyłożone są również do wglądu warunki dzierżawy. Do oferty należy załączyć kwit na złożone w Głównej Kasie Miejskiej wadium w wysokości 1.000,— zł. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta wzgl. nieprzyjęcia żadnej oferty.

Grudziądz, dnia 22 lipca 1938 r. (5324

Zarząd Miejski w Grudziądzu.

W związku z rozwijającą się akcją parcelacji majątków własnych i komisowych
Państwowy Bank Rolny Oddział w Grudziądzu
dążąc do umożliwienia nabywcom parcel racjonalnego pod względem gospodarczym i estetycznym zabudowania osad — ogłasza
konkurs na projekt zabudowy osad
powstałych z parcelacji na terenie województwa pomorskiego.

Nagrody: I-sza 350,— zł, II-go 250,— zł i III-cia 150,— zł.

Warunki konkursu, jak również bliższe wyjaśnienia otrzymać można w Oddziale Państwowego Banku Rolnego w Grudziądzu ul. Sienkiewicza 18.

Termin składania prac upływa 20 sierpnia 1938 r.

Zl. 1504/IX. (10580

PRZETARG PUBLICZNY

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polskim w nr. 162 z dnia 19 lipca 1938 r. przetarg publiczny na budowę warsztatu wagonowego w Gdyni. Termin wnoszenia ofert upływa dnia 27 lipca o godz. 12-tej.

Zl. 489/IX. (10579

DYREKCJA OKRĘGOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

ogłasza przetargi nieograniczone na dzień 12 sierpnia 1938 r.

przetarg Nr. V/31/1/38

17000-setek Wkrętek żel. do drzewa i metali;

przetarg Nr. V/31/2/38

1700-setek Nitów żel. blacharskich,
8300 kg Nitów żel. typu mostowego,
8700 kg Nitów żel. kotłowych;

przetarg Nr. V/31/3/38

900 kg Blachy miedzianej, mosiężnej i fosfor-brązowej, drutu miedzianego i mosiężnego, prętów mosiężnych różnych grubości;

przetarg Nr. V/31/4/38

11000 kg Plomb ołowianych i Rur ołowianych różnych wymiarów. Oferty na dostawę plomb i rur ołowianych należy składać w dwu alternatywach: na warunkach zwykłych t. j. za gotówkę i za złom ołowiany znajdujący się w Głównym Magazynie Zasobów w Bydgoszczy.

Oferty należy składać oddzielnie dla poszczególnych przetargów do godz. 11 dnia 2 sierpnia 1938 r. do skrzynki znajdującej się w holu gmachu Dyrekcji, lub przez pocztę do Wydziału Zasobów w Toruniu.

Oferty przesłane pocztą po wyznaczonym terminie będą uznane za spóźnione.

Do oferty należy dołączyć pokwitowanie kasy na złożone wadium w wysokości 3% oferowanych materiałów.

Oferty bez złożonego wadium uważać się będą za nieważne.

Oferty powinny być złożone zgodnie z postanowieniem Rozp. Rady Ministrów z dnia 29/I. 1937 r. o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa Dz. U. R. P. Nr. 13/37 poz. 92.

Bliższych informacyj udziela Wydział Zasobów pok. 436 w Toruniu.

Zl. 1505/IX. (10586

Urząd Skarbowy w Toruniu podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 26 lipca 1938 r. o godz. 11-tej w lokalu Pomorskiego Syndykatu Skór przy ul. Prostej 18/20 odbędzie się sprzedaż w drodze licytacji 2 samochodów ciężarowych. Zajęte przedmioty oglądać można na miejscu w dniu licytacji od godz. 10-tej.

Urząd Skarbowy w Toruniu.

Zl. 1506/IX. (10587

Numer akt: 518/38. (10585

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu V-go rewiru Piotr Stefaniak, mający kancelarię w Toruniu, ul. Kopernika nr. 14 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 lipca 1938 r. o godz. 11 w Toruniu u Sadeckiego ul. Mickiewicza nr. 6/8 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Floriana Myszk w Chełmnie, Franciszkańska 7, składających się 1 samochodu ciężarowego rok 1928 „Ford" nr. motoru 348.340,8 nr. rej. A. 62042, oszacowany na łączną sumę zł 600,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Toruń, dnia 5 lipca 1938 r.

(—) **Stefaniak, komornik.**

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0,80 zł
w tekście na dalszych stronach	0,50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

	zł	
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi	3,10	miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatkami książkowymi	2,90	"
Bez dodatków książkowych z doręczaniem przez pocztę	2,20	"
Z odbiorem w administracji	2,00	"
Gazeta Gdańska w Gdańsku: ceny jak powyżej — tylko w guldenach gdańskich.		
Zagranicą	4,00	"

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

UWAGI:

Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI.
Redaktor odpowiedzialny:
MIECZYSŁAW BAGIŃSKI, Toruń, ul. Rybaki 35.
Redaktor odpowiedzialny „Gazety Gdańskiej": Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.

Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. o.
Czcionkami Drukarni Józef Karol Kuszel w Toruniu.

Adres redakcji i administracji: Toruń, ul. Bydgoska 56. Tel. 29-70, 29-90. Konto P. K. O. nr. 203-141.

Najciekawsza linia lotnicza świata

Samolotem na wyspy Bali i Timor



Taniec mieszkańców wyspy Bali.

W tych dniach została otwarta nowa linia lotnicza na olbrzymiej przestrzeni Indie Holenderskie—Australia. Lot na tej przestrzeni jest podobno najwięcej interesującym lotem na świecie. Trasa z Bandoeng do Surabaja wprawdzie nie daje nic szczególnie nowego, ani ciekawego. Dopiero od portu lotniczego Passar zaczyna się niezmiernie interesujący odcinek lotu. Passar jest największym portem lotniczym na nowootwartej linii. Urządzenie tego portu jest zupełnie nowoczesne. Obok portu wzniesiono wspaniały i wygodny hotel. Jak wiadomo, Passar znajduje się na uroczej wyspie Bali, wchodzącej w skład Indyj Holenderskich. Pasażerowie więc którzy zatrzymują się tutaj, mogą podziwiać uroczą wyspę, a także turyści, którzy chcą zwiedzić wyspę, będą mogli teraz w bardzo krótkim czasie dostać się na Bali. Następnie samolot startuje we wczesnych godzinach porannych na uroczą wyspę Timor. Zaraz po starcie pasażer podziwia cały szereg maleńkich wysepek sundajskich. U brzegów Australii wita pasażerów olbrzymi obelisk, wystawiony na cześć Roos'a i Smith'a, pierwszych lotników, którzy tutaj wylądowali w porcie Darwina. Dalszy lot wiedzie wgłąb upalnej Australii, nad pustynią. Od czasu do czasu tylko widać z góry jakieś osiedle ludzkie, które z dużej wysokości przedstawia się jak zielona plamka na jasno żółtym tle. Linia prowadzi w dalszym ciągu przez Longreach, Brisbane i Sidney do Canberra.

Walory najlepszego żeglarza

Do walorów najlepszego żeglarza Anglicy zaliczają: uprzejme posłuszeństwo wobec przełożonych, godność osobistą i niezależność charakteru, uprzejmość i opiekę nad słabszymi, gotowość przebaczenia obrazy, chęć godzenia sprzecznych poglądów innych i nade wszystko nieugiętą obowiązkowość oraz niezachwianą wierność służby.

Są to więc hasła ogólno-ludzkie, ale ich zestawienie wydaje się być godne uwagi.

Hasła te są przypominane angielskim kadetom marynarki wojennej w dniu odznaczenia najlepszego z nich złotym medalem królewskim. Uroczystość taka odbywa się w Anglii corocznie od przeszło 70 lat, przy czym odznaczonego wybierają w głosowaniu sami wychowankowie spośród 5-ciu kandydatów wyznaczonych przez dowództwo szkoły. Wybór odbywa się w ten sposób, że głosujący dowiadują się o nazwiskach kandydatów w ostatniej chwili, bez możności porozumienia się co do wyboru jednego z nich.

Filozof o idealnej kobiecie

Gdy pewnego razu grono uroczych i pięknych dam zwróciło się do Emanuela Kanta z zapytaniem, jaką według niego powinna być kobieta idealna — odpowiedział: Trzy są zalety, które powinna posiadać kobieta idealna. Powinna ona być tak dokładna, jak zegar na wieży ratuszowej, ale nie tak hałaśliwa i głośna. Powinna być tak pracowita, jak ślimak, ale nie nosić, jak ślimak, wszystkiego tego, co posiada na sobie. Wreszcie powinna być podobna do echa w tym, by odpowiadać tylko na zadawane pytania, ale niech się nie stara jak echo, mieć zawsze ostatnie słowo.

Mężczyźni nie lubią kokieterii. — „Wielu mężczyzn, których znam, nie lubi narzucających się kobiet. Jeśli jest ambitna i zdolna, nie jest dobrą ideą chwalić się tym. Mało rzeczywiście inteligentnych i wartościowych kobiet, jakie znam, dały mi do poznania swoją umysłową dzielność". W powieściach dziewczyny, która znalazła ideał swoich marzeń jest zawsze pełna kobiecości. To samo jest w życiu rzeczywistym. Nie oznacza to, żeby dziewczyna była bluszczem. Tylko fatalnym jest dla niej pozbyć się swego największego skarbu, — wdzięku. Skromność popłaca. — „Tak iż myślę, że przeciętna dziewczyna będzie bardziej wtedy pociągająca, jeśli się nie będzie zanadto o to starała. Jeśli zapomni, czy jej nos się świeci i nie będzie używała kosmetyków i pomadki do ust co pięć minut, mężczyźnie będzie się bardziej podobać. „Nic nie jest tak skuteczne, jak żywe i promieniujące zalety, które się ujawniają w jej dobrym usposobieniu. Skargi i narzekania — „mężczyźni nigdy nie lubią słuchać jak kobieta się skarży, albo wymyśla. Także nie lubią kobiet usposobionych pesymistycznie lub cynicznie. I nie jestem także bardzo pewny, czy lubią, aby kobiety odkrywały swoją duszę przed nimi, dając im analizę swojej istoty. Bardziej jest interesujące dla mężczyzny samemu te rzeczy odkryć".

Mieczysława Łuczyńska

SPALONE MOSTY

30)

W pobliżu Belwederu przystanął na ulicy. Nie wiedział, że siedzący na ławce Apolinary Kurta skrupulatnie notował jego niepewne ruchy.

— Nowy typek — mruknął Kurta i dalej obserwował poruszenia Łaszcza.

— Mówię ci, stryjaszku, że to jest typ najpoczciwszego człowieka pod słońcem — perswadowała jego bratanica.

— Oni są wszyscy poczciwi, z wyglądu — zaopiniował Kurta i schował notes do kieszeni.

A już oburzeniu pana Apolinarego nie było końca, gdy Łaszcz odwrócił się i dłużej zatrzymał wzrok na Marcie.

— Widzisz! — zdenerwował się.

Nie zauważył, że Marta Anastazja najwyraźniej Łaszcza kokietuje. Bawiło ją oburzenie stryja i tym dłużej próbowała zatrzymać wzrok Łaszcza na sobie.

— Chodźmy już — zawyrokował Kurta, sprowokowany „bezczelnością" jednego z jego galerii.

Jakież było zdziwienie profesora, gdy stojąc przed biurem, w którym pracowała Anielka, nie doczekał się jej. Co chwila patrzył na zegarek, wreszcie postanowił zatelefonować.

— Jak to? Panna Niemojewska nie była dziś w biurze? — pytał zaniepokojony.

— A może wyjechała do rodziców?... Pani nie wie?... Dziękuję.

Powiesił słuchawkę szczerze zmartwiony.

— Może chora? — rozmyślał nad przyczyną nieobecności Anielki w biurze. — Wypadałoby do niej pójść — rozumował dalej.

Nie lubił odwiedzać Anielki w jej nowym mieszkaniu. Czuł, że progi były dla niego za wysokie. Poza tym nie czuł się tam swobodnie. Obce mieszkanie, z łaski użyczone... sytuacja sztuczna.

Przede wszystkim zatelefonuję. Tak, to będzie najlepsze rozwiązanie. Odszukał w książce numer telefonu Borlinów i zadzwonił.

— Co takiego? Przed paru minutami wyjechała z panem hrabią Wielosławskim? Tego Łaszczowi było już za wiele. W biurze nie była, jest zdrowa i wyjeżdża z jakimś hrabią.

— Cóż to za nowa znajomość?

Gdy przechodził Krakowskim Przedmieściem wydało mu się, że w eleganckim otwartym aucie dostrzegł postać Anielki w towarzystwie jakiegoś pana.

. . . .

— Zranił pan napewno serce mojego jedynego, sympatycznego konkurenta! — zaśmiała się Anielka, spostrzegłszy w pędzie auta Łaszcza.

— Niech go tam bogi... panno Anielo. Każdego, ktokolwiek odważy się wejść mi w drogę, — wesoło odpowiedział Wielosławski.

— Jest pan zbyt pewny siebie, panie hrabio.

— Przede wszystkim niech mnie pani nie tytułuje hrabią. Jestem człowiekiem bardzo demokratycznych zapatrywań i unikam wszelkich tytułów. A co do pewności, to gdybym takim nie był, musiałbym pożegnać się z myślami o zwycięstwie.

Anielka w duszy musiała przyznać mu rację.

— Napoleon też był pewny siebie.

— Słusznie, ale chciałbym zdobyć palmę tych zwycięstw, jakie odniósł Napoleon.

— Człowiekowi wszystkiego jest za mało. — Śmiała się Anielka.

— Pesymistka! — Wielosławski rzucił głośno. — Czy pani zawsze jest taka czupurna?

— Przeważnie.

— Ładna perspektywa!

—Perspektywa czego?

— Perspektywa naszej przyszłości.

— Co takiego? — tym razem Anielka zdziwiła się szczerze. — Odkąd zaczął pan przejmować się moją przyszłością?

— Od chwili ujrzenia pani po raz pierwszy.

— Dziękuję. Mam jeszcze dość własnych sił.

— Niedobra, niepoczciwa! — Wielosławski ujął ją za rękę, którą mu delikatnie wysunęła. — Panno Anielo, nie trzeba tak mówić ani myśleć.

Auto zatrzymało się przed celem podróży.

— Naturalnie. Znów mnie prześladuje pech. Kiedy już byłem na dobrej drodze, auto staje.

Wysiadł pierwszy i podał Anieli rękę.

Gdy zasiedli przy stoliku, próbował nawiązać do rozmowy zapoczątkowanej w aucie.

— No więc, mam pecha czy nie? —

— Nie — szybko odpowiedziała Niemojewska. — Ma pan więcej szczęścia, aniżeli się panu należy.

— Ładna historia. Już mi go pani zazdrości albo żałuje. A to przecież dopiero początek.

— Widzę początek, ale nie widzę końca.

— Panno Anielo! — Wielosławski obrzucił ją wzrokiem zakochanego. — I ktoby to powiedział? Taka cichuteńka, spokojniuteńka, a taka złośliwa.

— Ani jedno ani drugie, tylko trzeźwa. — odpaliła.

Kelner przyniósł na tacy wino, owoce i ciastka.

Wielosławskiemu imponowała ta trzeźwość Anielki. Odrazu spostrzegł się, że tu żarty w grę nie wchodzą. Tym bardziej przypadała mu do serca.

— Potrafi dotrzymać placu — cieszył się w duszy.

— Jaka to szkoda — odparł głośno — że nie jesteśmy w mieszkaniu sami. Upadłbym przed panią na kolana i prosił o jej rękę.

Anielka poczuła silniejsze uderzenie serca. Wiedziała, że na to się zanosi. Już przy drugim ich spotkaniu, w kawiarni Europejskiej, Wielosławski zachowywał się, jak zakochany sztubak. Ta jego młodzieńczość, porywczość i impet, z jakim przystępował do spraw sercowych, porywały ją za sobą. Była młoda, chciała kochać i być kochaną i nie mogła się oprzeć pokusie. Wielosławski był bardzo przystojny. Jedyne, co powstrzymywało ją, to różnica stanowisk socjalnych. Tyle jednak było szlachetności w porywie Wielosławskiego, w jego spojrzeniu i zachowaniu się, że sama zaczynała zbijać tę teorię. Uważała jedynie, że wszystko dzieje się zbyt szybko i swoim umiarkowaniem powstrzymywała zapędy konkurenta.

— Upaść na kolana może pan i tutaj, lecz co do tej ręki... — zawahała się. — Oczywiście prosić zawsze można.

— Pani jest okrutna!

Anielka zaśmiała się.

— Pan też.

— Ja?

— Tak. Pan. Jak można pod pretekstem wynajmowania mieszkania wstępować na drogę cichej pracownicy biurowej i zasypywać jej utartą ścieżkę tak bardzo kolorowymi kwiatami nierealnych pomysłów?

— Więc moja miłość, to pomysły nierealne? — Wielosławski zapytał z niepokojem w głosie.

— Tak by sądzić wypadało. Nie jestem pewna, czy pan sam wierzy w swoją miłość?

— Nie dość, że pani jest okrutna, jest pani niesprawiedliwa. Ale mnie pani z tropu nie zbije, o nie!

— Wydaje mi się, panie Andrzeju, że co nagle przychodzi, nagle odpływa — odpowiedziała z powagą w głosie.

Fakt, że po raz pierwszy nazwała go po imieniu, sprawił Wielowiejskiemu dużo radości. Nie odpowiadając na ostatnią uwagę Anielki, spojrzał na nią rozmiłowanym okiem i zadał sobie głośno pytanie.

— Ciekaw jestem, jak długo będę czekał na ominięcie „pana" przy „Andrzeju"?

(Ciąg dalszy nastąpi)